Nr. 175. We Lwowie, — Czwartek dnia 31. Lipca 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI: we Lwowie z odnoszeniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)

Za granicą kwartalnie złr. 7.50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc a zamieszczenie winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Kaźmierza Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Gilorowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3 Telefon 104.

Lwów d. 30. lipca.

Jak donoszą z Pragi, staroczeski poseł dr. Zeiss, złożył mandat do sejmu. Na postanowienie to posła, miał wpłynąć przykład wielu jego kolegów, którzy, choć na konferencji 26. stycznia b. r. oświadczyli się za ugodą, obecnie co do wypełnienia swych obietnic, mają pewne wątpliwości. Osierocony przez dra Zeis'a mandat, przypadnie prawdopodobnie jego szwagrowi dr. Herold'owi, profesorowi szkoły wychowaczej w Sobeslau.

Przez złożenie tego mandatu wzrosła liczba stanowczych przeciwników ugody do 62. — Tych zaś 62 przeciwników ugody może samą abstynencją ad hoc udaremnić przyjęcie przedłożeń ugodowych, do uchwalenia których potrzeba stanowczej większości 2/3 z 3/4 obecnych wszystkich członków sejmu. Jak tedy widzimy, wśród obozu czeskiego wzrasta niechęć do ugody z każdym dniem coraz bardziej, podczas, gdy wśród Niemców, zdaje się, panuje skłonność ku zgodzie, która na onegdajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego ujawniła się w wcale gorącej i serdecznych słowach. Skłonność ta, a szczególnie umiarkowanie wobec Czechów, nie roczczula jednak ani ludności ani prasy czeskiej.

Politik naprzykład, jakkolwiek wyraża się z uznaniem dla niemieckiego komitetu wykonawczego, z powodu uchwały, dotyczącej sprawy Heinricha, kończy swój artykuł następującemi groźbami: „Jeżeli obecnie do nas, do większości tego kraju, przemawia się tak dumnie, że nam mówią: my nie obesłemy wystawy, jeżeli wy w jesieni nie ukorzycie się przed nami, — to jest w tem dowód, że interes naszego narodu w kwestji wystawy się przecenia, resztę zaś interesów za nisko się ocenia. Jednem słowem jest w tem dowód, że sprawę ugodową traktuje się lekkomyślnie. To spostrzeżenie jest zaś tego rodzaju, że zmusza nas do jak największego zastanowienia się nad ważnością obecnej chwili. Łudzić się nadal niepodobna. Każdy Czech wie, o co się rozchodzi, a wobec uchwały niemieckiego komitetu wykonawczego zaostrzonej sytuacji, ojczyzna spodziewa się od każdego swego syna, przedewszystkiem zaś od swoich reprezentantów, że wypełnią swoje obowiązki na ważnem stanowisku ochrony narodowych interesów".

Zebranie ludowe w Eisenbrod, miejscu wyborczem Riegera, odbyło się 27. bm. Wzięło w niem udział przeszło 600 osób. Młodoczeski poseł na sejm i redaktor *Narodnich Listów*, Tuma, wypowiedział mowę przeciw ugodzie z Niemcami. Inny mowca w dłuższych wywodach omawiał niewdzięczność Riegera względem swego narodu. Zgromadzenie, które przemowę młodoczeskiego posła przyjęło wystrzałami moździerzowemi, uchwaliło jednogłośnie rezolucję wzywającą dr. Riegera do złożenia piastowanego mandatu.

Oświadczenia przeciwko złagodzeniu polityki pruskiej względem Polaków, zawarte w organie księcia Bismarka, wywołały — jakieśmy to już wspominali — uwagi wszystkich prawie organów prasy niemieckiej. Oprócz wolnomyślnych organów, z dzienników wielkich *Kreutz Ztg.* do niedawna tak nam nienawistna i *Germania*, przychylna nam zawsze na gruncie religijnym, odezwały się z szczególnem oburzeniem przeciw organowi ks. Bismarka, występującemu za niezmienianiem systemu postępowania rządowego względem Polaków w Prusach.

Dziennik Poznański pisze z powodu tej polemiki niemieckiej, jaka na naszą korzyść wypadła, co następuje:

„Głosy powyższe zapisujemy z uznaniem, albowiem świadczą one, że nietylko nienawiść przeciwko nam i szowinizm nie zawładnął wszystkimi, ale że poczucie sprawiedliwości coraz więcej się szerzy, a głosy domagające się wymiaru dla nas sprawiedliwości mnożą się. Leży też to w interesie ogólnym — czego zrozumieć nie mogą a raczej nie chcą ci tylko, którzy w polityce i metodzie ks. Bismarka się lubują, choć one bardzo gorzkie owoce przyniosły. Sprzeczać się z nimi nie warto. Zapisujemy też tylko, że nasze ugodowe stanowisko, budzi coraz szersze uznanie i ufność, a zarazem wywołuje podobne jak powyższe głosy, nawołujące do nadania równouprawnienia tym, co wszelkie obowiązki państwowe porówno z innymi poddanymi Prus wypełniają".

Rozeszła się była pogłoska, że cesarz Wilhelm II. po manewrach pod Krasnem Siołem uda się jeszcze na manewry, jakie się mają odbyć na Wołyniu i w tychże udział weźmie. Wiadomość ta okazuje się obecnie mylną; o bliskiej bowiem wizycie cesarza Wilhelma II. w Rosji otrzymuje *Pol. Corr.* z Petersburga ze źródeł oficjalnych następujące szczegóły:

Cesarz Wilhelm na pokładzie jachtu „Hohenzollern" przybędzie 16. sierpnia do portu Rewal, stolicy prowincji estońskiej i następnego dnia koleją żelazną uda się do Narwy, gdzie przez rosyjskie wojska, wyznaczone do manewrów, uroczyście powitanym zostanie. W następnych dniach weźmie udział monarcha niemiecki w ćwiczeniach wojskowych, które się d. 24. sierpnia zakończą wielkim przeglądem wojsk pod Krasnem Siołem. Następnie uda się cesarz niemiecki z carem do Peterhofu, zkąd powróci do Niemiec.

Car Aleksander III. zaraz po odjeździe monarchy niemieckiego uda się na krótki pobyt do Spały, zkąd wyruszy znowu na wielkie ćwiczenia wojskowe, jakie się w pierwszej połowie września odbędą na Wołyniu, Przy tych strategicznych manewrach staną naprzeciw siebie jenerał Dragomirow i jenerał Hurko, każdy na czele jednego korpusu armii, a mianowicie pierwszy jako komenderujący wojskami kijowskiego okręgu wojskowego a drugi jako komenderujący wojskami warszawskiego okręgu wojskowego.

Zniesienie funduszu Welfów, jak wiadomo funduszu „gadzinowego" kanclerza niemieckiego ma należeć jak donosi *Tagl. Rundschau*, do rzędu najbliższych ustawodawczych przedłożeń pruskiego ministerstwa państwowego. W sprawie tej donoszą dalej, że jest życzeniem pruskiego prezydenta ministrów Capriviego, by do wniosku o zniesienie tego funduszu dołączyć jako uzasadnienie wniosku memorjał, w którym w ogólnych rysach zostałoby wykazane, do jakich celów służył ów kapitał, jak był oprocentowany i jakim zmianom w poszczególnych latach ulegał. Administracja funduszu Welfów znajdowała się i znajduje w rękach kanclerza państwa, jako pruskiego ministra prezydenta, którego zarządzenia według ustawy zarówno z pod ocenienia sejmu jak i najwyższej izby obrachunkowej się usuwają. Poprzedni kanclerz rzeszy niemieckiej oddał w ostatnich latach swojego urzędowania administrację funduszu Welfów sekretarzowi spraw zewnętrznych państwa i tenże oddał fundusz obecnemu kanclerzowi. Dalsze uregulowanie tej kwestji bierze zatem na siebie pruski minister skarbu, któremu też zarząd funduszem został teraz oddany.

W toku gwałtownych sporów, jakie wybuchły w łonie stronnictwa socjalno-demokratycznego w Niemczech, nie brak z obu stron różnorodnych odkryć, obliczonych głównie ku wywarciu wrażenia na członków stronnictwa, a więc ich tylko obchodzących. Ale *Berliner Volksblatt* wypowiedział jedno twierdzenie, które powinno zająć jak najszersze koła. Nawiązując do znanych faktów, że Bismark układał się z Lassalem, a Marxa chciał pozyskać na współpracownika *Staatsanzeigera*, — pisze wymieniony powyżej dziennik: „Nawet już po wydaniu prawa przeciw socjalistom, kreatury Bismarka niejednokrotnie przed socjalną demokracją otwierały widok cofnięcia uchwalonego już prawa, gdyby socjalna demokracja zgodziła się w walce przeciw wolności obywatelskiej iść z reakcją ręka w rękę."

Deutsche Colonial Ztg. ogłosiła odezwę do przyjaciół kolonij niemieckich w Afryce, w której przestrzega przed pesymistycznem usuwaniem kapitałów od przedsiębiorstw kolonialnych, co w tak wysokim stopniu ubezwładnia powodzenie kolonij, a zachęca do rozwinięcia jak najsilniejszej akcji w celu podniesienia i rozwoju tych kolonij w Afryce. Według odezwy będzie można naprawić porty na wybrzeżu się znajdujące małemi stosunkowo środkami, gdyż port zanzibarski niekorzystnie jest położony i często nawidzany jest orkanami. Niemiecka wschodnio-afrykańska linia parowcowa postara się o zatrzymanie regularnej komunikacji pomiędzy poszczególnemi portami. Szczególnie należy bliżej zbadać południową część kolonij i założyć tam stacje i plantacje doświadczalne. W końcu odezwa zaleca rozwinięcie większej akcji ze strony misjonarzy. *Reichsanzeiger* ogłasza powyższą odezwę, kończącą się słowy: *Hic Rhodus, hic salta!* Mniemać zatem należy, że rząd na ten kierunek polityki kolonialnej się zgadza.

Nordd. Allg. Ztg. dowiaduje się, że przejazd przez granicę do Alzacji i Lotaryngii o tyle jest ułatwiony, że Francuzi, którzy chcą brać udział w uroczystościach familijnych w granicach Niemiec, przepuszczani są przez granicę nie za paszportem, ale za przepustką ważną na dni kilka.

Francuski minister wojny zarządził niedawno przeprowadzenie uchwalonej przez Izbę ustawy o organizacji armii terytorjalnej. Armia terytorjalna składała się podług dawniejszej ustawy z roku 1875 z 145 pułków piechoty, liczyła przeto pułk jeden więcej od armii czynnej. Ustawą z dnia 26. lipca 1887 ma być pomienionych 145 pułków piechoty, z których każdy składał się z czterech batalionów, zamienionych na 162 pułki, z których każdy ma się składać z trzech batalionów. Ponieważ zaś ustawa rekrutacyjna przedłuża obowiązek należenia do armii terytorjalnej aż do 45 roku wieku każdego mężczyzny, liczba osób należących do armii terytorjalnej zwiększyła się nagle tak, że niektóre pułki składaćby się musiały z pięciu do sześciu batalionów. Podług najświeższych rozporządzeń Freycineta ma więc każdy z pułków armii terytorjalnej oddać w razie mobilizacji po dwa bataliony do armii czynnej, które wraz z dotychczasowemi czwartemi (rezerwowemi) batalionami mają tworzyć osobne mięszane pułki. W ogóle składać się teraz będzie piechota francuzka z 162 pułków armii czynnej, czyli z 486 batalionów, z 145 pułków mięszanych (czyli 485 batalionów) i 145 pułków armii terytorjalnej, liczącej około 600 batalionów. Wliczając do tego strzelców, żnawów, tyralierów algierskich i piechoty marynarki, cały ogół piechoty, z jaka Francja na przypadek wojny wystąpić może, wynosić będzie przeszło 1300 batalionów.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń 28. lipca.

(*Statut nowy miasta Wiednia. — Z targu zbożowego. — Referat ołomunieckiej Izby handlowej. — Kartelowa gospodarka.*)

Ankieta obradująca nad złączeniem Wiednia z okolicznemi przedmieściami, wypracowała statut przyjęty wszystkiemi głosami i namiestnictwo rozesłało statut ten wszystkim gminom sąsiednim, mającym wejść w skład zwiększonego Wiednia z prośbą o odpowiedź i wniesienie dotyczących wniosków do dnia 15. września. Teraz szał opanował Wiedeńczyków. Lata, dziesiątki lat, kwestja ta stała na porządku dziennym a nie była im ani ważna, ani nagła. Gminy przyległych miejscowości bały się o swoją niezależność, burmistrze i radni nie chcieli służbować z widoku udzielnego rządzenia. Dziś odrazu nastała taka nieprzeparta chęć łączenia się i jednoczenia, że miejscowość Kaisermühlen nad Dunajem, przed regulacją rzeki całość z drugim cyrkułem stanowiąca a z nowej wielkiej gminy wiedeńskiej wykluczona, zasyła petycje, prośby i deputacje o przyłączenie jej do Wiednia. I tu też rządzi moda.

Statut nowy wielkiego Wiednia mało co różny od statutu dzisiejszego. Rada gminna składać się ma z 129 członków (o dziewięciu więcej, niż dzisiejsza). Wybory odbywają się, jak dotychczas wedle cyrkułów, których liczba wzrosła na 19 klas wyborczych. Do obradowania nad sprawami ważniejszemi, mającemi wejść na porządek dzienny posiedzeń rady gminnej, i do ostatecznego uchwalania niektórych spraw pomniejszych, powołaną jest rada miejska, składająca się z burmistrza, dwóch wice-burmistrzów i 21 płatnych z łona rady gminnej wybieranych członków. Egzekutywę pozostawia się, jak do dziś, magistratowi, złożonemu z płatnych stałych urzędników. Wybór burmistrza zatwierdza cesarz.

W nowym statucie nie ma najlżejszych ulg dla wielkiej komuny wiedeńskiej; będzie ona nadal obarczona nietylko poborem podatków, utrzymywaniem ewidencji rekrutów i innemi sprawami czysto-politycznej natury, ale nie zdobyła się na dzielniejszą organizację dzielącą legislatywę, czynność ustawodawczą od wykonawczej, tak, że burmistrz miasta jest zarazem najwyższym urzędnikiem magistratu, rady miejskiej i rady gminnej i odpowiadać musi za egzekutywę własną przed radą gminną, której znowu przewodniczy. Nadto decentralizacja, konieczna do rządzenia takim kolosem miejskim, niedostateczny znalazła wyraz w 19 okręgowych wydziałach. Ograniczenie kompetencji i jaśniejsza organizacja władzy centralnej zapewne nastąpią później.

Tutejsi spekulanci obiecują sobie złote góry z tak znacznego rozszerzenia miasta. Już widzą oni powstającą kolej miejską z milionowym nakładem, ożywiony ruch fabryczny i co najważniejsza wzrastającą ufność wielkich mas ludności, trzymającej się od czasu krachu dość obojętnie wobec giełdy. Optymizm ten znajduje poniekąd uprawnienie w świetnych widokach eksportu zboża, który przy wielkiej wartości naszej waluty w rzeczy samej zdolny byłby pokrzepić wycieńczoną wydatkami na uzbrojenie monarchią.

W ubiegłym tygodniu zapas tutejszy pszenicy w składzie nad Dunajem (Wiener Lagerhaus) zmalał do 8.300 cetnarów. Jest to tak mała cyfra, jakiej tu nikt w ostatnich latach nie zapamiętał. Równie wyczerpane są zapasy w Niemczech, Francji i Anglii — i jak twierdzą obznajomieni ze stosunkami za Atlantykiem, na mocy telegraficznych wiadomości o tamtejszych cenach zbożach — i w Ameryce.

Popyt za zbożem był większy w ostatnich dniach, niż za kilku ostatnich lat a zwłaszcza z Niemiec i Francji. Deszcze w Węgrzech przeszkodziły dokończeniu robót żniwa i powstrzymały raźny dowóz i z tego powodu tutejszych kupców zagranicznych zaspokoić nie można było. Wobec tego, że deszcze także i w Rosji spadły i tam bardzo źle oddziałały na zboża w polach, tak, że spekulacja berlińska pochop stąd wzięła, aby kurs rubla trochę zniżyć, wywóz zboża austrjackiego świetne mogłby rokować rezultaty.

Tymczasem odbywa się cicha ale ostra walka miedzy Wiedniem a Budapesztem o targ zbożowy, który się tu rok rocznie odbywa w drugiej połowie sierpnia. Budapeszteńskie koła wpływowe chciałyby targ przenieść do węgierskiej stolicy. Używano od kilku lat wszystkich środków, aby przeszkodzić odbyciu targów w Wiedniu. Kiedy się argumenta wyczerpały, straszono żydowskich pośredników antysemityzmem i przed rokiem burmistrz Uhl dawał delegatom giełdy zbożowej zapewnienia, że będzie gmina nad tem czuwała, aby antysemici nie robili wybryków podczas targu. Rada gminna w Wiedniu nie chce pozwolić na zniesienie targu, który od tylu lat odbywał się tu i zgromadzał kupców z całego świata, dyktując ceny zboża i uświetniając tem samem znaczenie stolicy przedlitewskiej, jako centrum handlowego dla zboża w całej Europie środkowej. Węgrzy natomiast twierdzą, że ich kraj głównie udział bierze w wywozie, na targ więc zbożowy między-narodowy właściwem miejscem byłby Budapeszt. Albo też, niech się wcale nie odbywa targ, bo potrzeby naglącej targów nie ma, a nawet są poniekąd szkodliwe, wiążąc nieraz sprzedających z góry na kilka miesięcy i uniemożliwiając im korzystanie z konjunktur późniejszych.

Prawdopodobnie i tego roku Wiedeń utrzyma się przy swoim targu, ale zaprzeczyć się nie da, że dzięki niechęciom z tamtej strony Litawy stracił on wiele na swojej ważności i z każdym rokiem mniej gości zagranicznych bierze w nim udział.

W wydanem temi dniami na ręce ministra handlu sprawozdaniu ołomunieckiej izby handlowej jest kilka ustępów godnych zaznaczenia. Sprawozdanie skarży się na wygórowane podatki, zmuszające kupców austrjackich przenosić swoje fabryki za granicę, — podnosi brak poparcia ze strony państwa, od którego wprawdzie nie żąda się zastąpienia brakującej inicjatywy nieudolnych jednostek, ale które polityką handlową i etatową w pomoc ma iść zapobiegliwemu kupiectwu! Wszystkie do izby wystosowane podania i doniesienia wskazują na potężne poparcie, jakiego doznaje przemysł węgierski w polityce cłowej i taryf kolejowych węgierskich. Dalej referat izby podnosi szkodliwość kartelów.

O ile ostatnie to zażalenie słuszne jest, dowodzi bilans praskiego towarzystwa przemysłu żelaznego. Podczas gdy w Niemczech żelazo przechodzi obecnie ciężkie czasy, w Austrji towarzystwo praskie oblicza zysk za rok ubiegły dzięki kartelom, nakładającym nam „prywatny podatek konsumcyjny" na 1,100.000 zł. (milion sto tysięcy złr.) i wypłaca 13% dywidendy. Jest to od lat 19 największy zysk towarzystwa. Prawda, że czeskie towarzystwo powołać się może na sławne wzory. Oto przed kilku dniami zawiązał się nowy pierścień żelazny w Londynie. Na samą wieść o jego zawiązaniu cena żelaza podskoczyła o 10% z 42 na 46 szylingów, ale niebawem spadła na pierwotna wysokość.

Kapitalistyczna organizacja produkcji wytwarza takie właśnie stosunki. Nagromadzenie surowców, jakie tylko istnieją w centrach, ich przerabianie i puszczanie w obieg towarów nie wedle potrzeby chwili, ale wedle obliczeń producentów, oto hasła dnia!

W Osieku zakładają nową rafinerję cukru. Na czele spółki stoi Karol Steffen, który założył już w Węgrzech dwa kolosy fabryczne i który obecnie — jak piszą — przy współudziale Bleichrödera i firm Baring, Brothers i Rothschilda z kapitałem 6 milionów zł. zakłada nową olbrzymią fabrykę z projektowaną roczną produkcją 1,500.000 cetnarów. Cały wywóz pół-fabrykatów cukrowych z Austrji wynosi trochę więcej niż 1,200.000 cetnarów. Po wystawieniu tej fabryki zniknęłaby tedy ta cyfra z wykazów eksportu austrjackiego i jedna ta fabryka przerafinowałaby cały zasób wywożonego do dziś surowca. Wiadomość ta tem ważniejszą jest dla nas, że i u nas krzątają się w ostatnich czasach — *melius sero quam nunquam* — koło cukrownictwa!

Reforma społeczna

na polu kryminalistyki.

Stulecie XIX. zbliża się wielkiemi krokami do swego końca. Zaledwie jeden już tylko dziesiątek lat dzieli nas jeszcze od wieku... dwudziestego, mimowoli myśl zwraca się do lat ubiegłych i ogarnia wzrokiem wszystkie zdobycze i wszystkie straty, jakie ludzkość w tym wieku pary i elektryczności, w wieku postępu i cywi-

---

57)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

VIII.

4-go lipca. Rozpacz i wyrzuty, jakich doznawałam, słuchając wyznań Laury, nie dały mi spokoju przez noc całą.

Zapaliłam świecę i zaczęłam odczytywać mój dziennik, dla przypomnienia sobie, o ile przyłożyłam ręki, do tego nieszczęsnego małżeństwa i co mogłam była uczynić dla ocalenia od niego mojej siostry.

Przejrzawszy te karty, uspokoiłam się nieco, przekonałam się bowiem, iż jakkolwiek działałam na oślep, czyniłam to jednak w najlepszej wierze.

Łzy zazwyczaj są mi męczarnią, lecz wczoraj przyniosły mi ulgę.

Wstałam dziś z silnem postanowieniem i spokojniejszą myślą.

Sir Percival nie zdoła już żadnym słowem ani czynem wyprowadzić mnie z cierpliwości.

Pozostanę tu, wbrew wszelkim upokorzeniom, zniewagom i pogróżkom, to tylko mając na względzie, aby Laurze być pomocną.

Nasze wczorajsze indagacje zostały przerwane drobnym wypadkiem. Laura zgubiła broszkę, którą jej dałam na pamiątkę, w przeddzień jej ślubu.

Ponieważ miała ją wczoraj, wpadłyśmy na domysł, iż musiała jej wypaść na spacerze lub w drewnianej budce, nad jeziorem.

Służba, rozesłana dla poszukiwań, powróciła z pustemi rękoma.

Laura poszła więc sama na odnalezienie zguby.

Usprawiedliwi to jej nieobecność, gdyby sir Percival wrócił przed przyjazdem wysłańca p Kyrle.

Bije właśnie pierwsza. Namyślam się, czy lepiej oczekiwać tutaj jego przybycia, czy też wyjść na jego spotkanie.

Przy mojej wrodzonej podejrzliwości, sądzę, iż bezpieczniej będzie zdecydować się na to ostatnie.

Hrabia siedzi w pokoju jadalnym. Przed dziesięciu minutami, gdym biegła na górę, słyszałam go musztrującego kanarka: „No, no, usiądź na moim palcu — przemawiał. — Wspinajże się po drabince, mój mały, mój śliczny. Raz, dwa, trzy, do góry. Trzy, dwa, jeden, na dół. Raz, dwa, trzy, tuit, tuit, tuuit!" Ptaszki śpiewały jeden przed drugim, hrabia gwizdał, jak gdyby sam był pierzastem dwunogiem zwierzątkiem.

Drzwi od mojego pokoju otwarte i aż tutaj dolatuje ten śpiew i to gwizdanie.

Jeśli mam się wymknąć niepostrzeżenie, teraz najstosowniejsza ku temu chwila.

Czwarta popołudniu. Te trzy godziny, które upłynęły od czasu, gdy zamknęłam mój dziennik, popchnęły cały bieg wypadków w Blackwater Park w innym kierunku... dobrym czy złym — trudno o tem sądzić z góry.

Lecz muszę zacząć od miejsca, w którem przerwałam moje opowiadanie, inaczej, zgubię się w labiryncie moich własnych myśli.

Wyszłam zatem, jak miałam zamiar, dla spotkania wysłańca p. Kyrle. Na schodach nie było nikogo. W sieni doleciała mnie ptasia musztra hrabiego, na dziedzińcu zaś zobaczyłam panią Fosco, krążącą, jak zwykle, naokoło sadzawki.

Zwolniłam natychmiast kroku, aby nie objawiać zbytniego pośpiechu i dla większej jeszcze ostrożności, spytałam ją, czy nie ma zamiaru pójść przed śniadaniem na spacer.

Odpowiedziała mi z najmilszym swoim uśmiechem, że woli pozostać w domu i skinąwszy uprzejmie głową, weszła do sieni.

Obejrzałam się i spostrzegłam, że zamyka drzwi za sobą.

Przeszłam przez furtkę, skręciłam na lewo i zaczęłam iść gościńcem.

Po obu stronach były wysokie parkany, odgradzające chałupy wieśniaków. Nie spotykałam po drodze nikogo; dopiero po dwudziestu minutach, do uszu moich doleciał turkot kół; wkrótce potem ukazała się karetka kolejowa.

Dałam znak woźnicy, aby się zatrzymał.

Jakiś jegomość wyjrzał przez okno, pytając się co zaszło.

— Przepraszam — rzekłam — zapewne jedziesz pan do Blackwater Park?

— Tak, pani.

— Czy wieziesz pan jaki list?

— Istotnie, mam list do panny Halcombe.

— Możesz mi go pan wręczyć. Jestem panną Halcombe.

Jegomość uchylił kapelusza, wyskoczył z karetki i oddał mi list.

Przepisuję go dosłownie, sądząc, iż bezpieczniej będzie spalić oryginał. Brzmiał on jak poniżej:

„Szanowna Pani! Pismo Jej, otrzymane dziś rano, zaniepokoiło mnie bardzo. Postaram się odpowiedzieć na nie jak najzwięźlej i najjaśniej.

„Zastanowiwszy się nad tem, co mi pani doniosła i co wiem sam o położeniu lady Glyde, dochodzę, niestety, do wniosku, że prowadzą się układy o pożyczkę jakiejś części sumy dwudziestu tysięcy funtów, stanowiącej majątek lady Glyde, i że pewne osoby czynią usiłowania dla pozyskania jej podpisu na dokumencie, który będzie niecnem nadużyciem wiary, aby w razie gdyby miała się skarżyć, że ją pokrzywdzono, podpis jej przemawiał przeciwko niej.

„Inaczej sobie tego wszystkiego wytłómaczyć nie mogę.

„W razie gdyby lady Glyde podpisała dokument, jakim według mego mniemania musi być ten, o który chodzi, jej dłużnicy mogliby zaliczać pieniądze sir Percivalowi z jej dwudziestu tysięcy funtów. Gdyby zaś pożyczki te nie były spłacone, a lady Glyde miała dzieci, ich majątek byłby zmniejszony o sumę, w ten sposób zaliczoną. Krótkiemi słowy, tranzakcja podobna byłaby pokrzywdzeniem dzieci, które mogłaby mieć.

„W tak ważnych okolicznościach radziłbym **lady Glyde, odmówić tymczasowo podpisu, żądając aby dokument został wpierw przedstawiony mnie,** jako doradcy prawnemu rodziny (w nieobecności p. Gilmore). Sir Percival nie ma żadnego słusznego powodu opierania się temu żądaniu, gdyż jeśli tranzakcja jest uczciwą, zgodzę się na nią bez czynienia żadnych utrudnień.

„Upewniając panią o mojej gotowości służenia jej zawsze radą i pomocą po za obrębem moich legalnych obowiązków, pozostaję

Uniżonym sługą
Wiliam Kyrle."

Odczytałam ten poczciwy list z wdzięcznością.

— Zechciej pan powiedzieć panu Kyrle — rzekłam, zwracając się do jego dependenta — że dziękuję mu serdecznie za jego objaśnienia i wskazówki. Jak na teraz, nic więcej nie mam mu do doniesienia.

Kończyłam właśnie te słowa, trzymając otwarty list w ręku, gdy jakby z pod ziemi ukazał się przedemną hrabia Fosco.

To nagłe pojawienie się w chwili, gdy nie spodziewałam się wcale go spotkać, oszołomiło mnie zupełnie.

Dependent skłonił się i wsiadł do powozu.

Niezdolna byłam nawet odpowiedzieć na jego ukłon, przeświadczenie, iż hrabia Fosco podpatrzył moją tajemnicę, na chwilę odebrało mi wszelką władzę ciała i umysłu.

Skamieniałam.

— Czy wracasz pani do domu, panno Halcombe — zapytał, nie objawiając ze swojej strony najmniejszego zdziwienia i nie spojrzawszy nawet za odjeżdżającą karetką.

Nie mogłam wydobyć głosu, więc tylko kiwnęłam głową na znak potwierdzenia.

— I ja także wracam do domu — rzekł. Czy mogę podać pani rękę? Moje pojawienie zdziwiło panią, jak widzę.

Wzięłam ofiarowane sobie ramię. Jakiś instynkt ostrzegał mnie, aby nie robić sobie nieprzyjaciela z tego zagadkowego człowieka.

— Moje pojawienie zdziwiło panią, jak widzę — powtórzył nawpół poważnie, nawpół drwiąco.

Istotnie — odparłam — przed chwilą słyszałam cię przemawiającego do ptaków w pokoju jadalnym.

— Tak, lecz moje pierzaste dzieci, droga pani, są dzisiaj bardzo niesforne. W chwili, gdy wpuszczałem je napowrót do klatki, dowiedziałem się od żony, żeś pani wyszła na samotny spacer. Wszak jej to powiedziałaś sama, nieprawdaż?

— Istotnie.

— Otóż, panno Halcombe, pokusa towarzyszenia pani była tak wielka, iż oprzeć jej się nie zdołałem. W moim wieku, mogę to wyznać bezkarnie, wszak prawda? Chwyciłem za laskę i kapelusz i wyruszyłem, aby się pani narzucić, jako eskorta. Lepiej przecież taka, jak żadna. Obrałem niewłaściwą drogę, musiałem zawracać i oto wreszcie jestem (czy wolno mi się tak wyrazić?) — u szczytu moich pragnień.

Przemawiał z większą jeszcze niż zazwyczaj galanterją, słuchałam go z uśmiechem, starając się zapanować nad sobą. Nie czynił żadnej wzmianki do tego, co widział na łące, ani też do listu, który trzymałam w ręku.

(C. d. n.)

lizacji poniosła. Co więcej, wydaje się, jakby składające się już do grobu stulecie, samo mimowiednie chciało zdać sobie sprawę ze wszystkiego, co ono zdziałało a co zaniedbało, co osiągnęło i uskuteczniło i zanim zmęczone pracą i życiem zamknie do snu wiecznego powieki swoje, pragnęłoby dać wyraz swoim nadziejom i obawom, wierze i powątpiewaniom swoim.

Jednak niepodobne do zwykłego starca, który wskutek osobistych cierpień nie może stworzyć sobie właściwego sądu i przeszłość, wśród której żył, przedkłada ponad obecność, której już nie rozumie, a swoje własne błędy i stratę na własnych siłach moralnych przypisuje zmianie czasu: kończące się stulecie zwraca swoje oko w **przyszłość** i obok świadomości o brakach chwili obecnej i obok poczucia potrzeby poprawy obecnych stosunków, ożywione jest zaufaniem w przyszłość, a nie tęsknotą do przeszłości; albowiem nie do mądrości przodków, ale do wykształcenia wnuków apeluje testament stulecia — następca dopiero tego wieku ma stoczyć walkę, której źródło w obecnem stuleciu już powstało. Obecne stulecie pragnie tylko wskazać swojemu następcy główne drogi, po których krocząc walkę tę bez dobycia oręża rozwiązać zdołał, pragnie wynaleźć środek pogodzenia owych dysonansów, jakie młodość jego wywołała, a jego wiek dojrzały jeszcze bardziej goryczą napoił, pragnie słowem wynaleźć sposób załagodzenia sporu między coraz energiczniej, bezwzględniej rozwijającym się **indywidualizmem** a nieustannie się rozszerzającą sferą **potęgi państwowej**. Po jednej stronie widzimy **militaryzm**, który w coraz większej mierze zasoby i owoce pracy jednostek dla własnych wyzyskuje celów; po drugiej stronie **socjalizm**, który domaga się od państwa gwarancji co do możności urządzenia życia według miary godnej człowieka.

Stulecie XIX. pragnęłoby wynaleźć sposób zaspokojenia tych braków, tych niedostatków — i oto widzimy w r. b., w r. 1890 szereg kongresów, obradujących nad kwestjami natury ogólnej. Przedewszystkiem w **Berlinie** pod potężnym patronatem cesarza, radzono nad sposobem zrealizowania życzeń stanu robotniczego.

W stolicy **Rosji** obradował w miesiącu czerwcu międzynarodowy kongres więzienny.

W chwili obecnej gromadzą się w **Londynie** przyjaciele pokoju z pośród wszystkich **parlamentów** państw europejskich, a w pierwszej połowie sierpnia w **Bernie** szwajcarskiem zbierze się „międzynarodowy związek dla spraw karnych“, aby odbyć drugie doroczne zgromadzenie swoje. O tym ostatnim pomówimy bliżej.

Nie wiele więcej, jak sto lat temu, najszlachetniejsi z obrońców zdeptanych praw ludzkich, francuscy filozofowie wieku oświecenia, podnieśli głos oburzenia przeciw samowolności sądownictwa, przeciw męczarniom zadawanym podsądnym w czasie śledztwa, przedstawili bezbronność niewinności, uderzyli na zbytnią surowość kar, na wszelkie nadużycia, jakich się dopuszczano w imieniu prawa karnego. Echo wszystkich tych okropności z przed stu lat, odzywa się do nas z kart książki, zawierającej w sobie przerażającą naukę dla ludów cywilizowanej Europy, książki, którą napisał przyjaciel Rosji, wzruszony nędzą zesłańców sybirskich — Jerzy Kennan.

W **cywilizowanej Europie**, od czasu tych haseł, rzuconych przez francuskich filozofów, stosunki się Bogu dzięki zmieniły. Nauczono się pojmować, że obrona niewinności, jest bardziej niż kara na przestępców, jest w interesie państwa; że bardziej szybkość i pewność [illegible] odstrasza od występku niż wysokość [illegible] surowe kary powodują zdziczenie obyczajów narodów i są zarodem tych przestępstw, przeciw którym wymierzone zostały. Wadliwość postępowania karnego w dziewiętnastem stuleciu, polega na czem innem, aniżeli przed stu laty.

Państwo się nauczyło nawet w przestępcy poważać godność obywatela, ale przestępca nienauczył się poważać państwa. Postawić zaporę coraz to bardziej wzbierającemu potokowi zbrodni, zatamować źródło zasilające takowy, t. j. zepsucie młodzieży i zepsucie obyczajów, to jest myśl, która każdego bez wyjątku zajmuje kto bada odnośne stosunki, powodowany do tego obowiązkiem powołania lub zamiłowaniem przedmiotu. Możnaby to powiedzieć, że to jest główne zadanie nie państwa ale towarzystwa. W moralnych tak samo jak w fizycznych chorobach, zapobieganie odgrywa ważniejszą rolę, aniżeli leczenie złego. Obok walki przeciw pijaństwu, prostytucji i włóczęgostwu, należy się troszczyć o niemających roboty i o wypuszczonych na wolność więźniów, jeśli się chce uzyskać korzystne wyniki w stosunkach kryminalistycznych. Przy całym jednak poważaniu dla hygieny moralnej, zapobiegającej grożącemu niebezpieczeństwu, przyznać trzeba, że kiedy już choroba się okaże, wiedza lekarska występuje na pierwszy plan. To zadanie wobec już dokonanego przestępstwa ma ustawodawstwo, zarząd sprawiedliwości i cały stan sędziowski, dotychczas zupełnie źle wykonywany. Sposób leczenia, który złe powiększa, lekarstwo, którego zastosowanie przewleka chorobę oto stosowne określenie naszego postępowania karnego i pozostanie to wiekopomną zasługą międzynarodowego związku kryminalistycznego, że pierwsze podniosło silny protest przeciw obecnemu złemu systemowi i dotychczasowemu zastarzałemu sposobowi oznaczenia winy i kary.

Na kogo spada odpowiedzialność za ten smutny i niestety niedający się zaprzeczyć stan rzeczy? Zdaje się, że ani prawodawstwo ani zarząd sprawiedliwości nie może się od tego uchylić. Jak gdyby jakiś wiejski znachor, który na wszelkie choroby ma jedną receptę w pogotowiu, nowożytne prawo karne za rozmaite przestępstwa niemal bez wyjątku jedną i tę samą karę wyznacza: śmierć albo więzienie. Taż sama kara spada na tego, który kradnie, rabuje, narusza związek małżeński, urzędnika obraża, lub władzy opór stawia, lub też się dopuszcza innej jakiej zbrodni, czy występku, przeciw prawu karnemu. Niech tylko kto się sprzeciwi jednemu z owych rozlicznych zarządzeń policyjnych, których liczba z każdym rokiem wzrasta, a nie chce otworzyć swej sakiewki — musi natychmiast odsiadywać karę w więzieniu zarówno z najgorszymi zbrodniarzami. Wprawdzie prawo karne uznaje rozliczne rodzaje więzienia — według naszego kodeksu rozróżniamy ich nawet pięć: areszt, więzienie, więzienie państwowe, więzienie ciężkie i dom poprawy; ale ponieważ kodeks sam różnice pomiędzy poszczególnemi rodzajami kary zaledwo w najogólniejszych liniach oznacza, a dokładnie wypracowanego i poprawnie przeprowadzonego prawa o wymiarze kary, nie mają jeszcze nawet nasi zachodni sąsiedzi, więc o wysokości i rodzaju kary, rozstrzyga właściwie indywidualność dyrektora zakładu karnego.

Nadto, w wielu wypadkach, rozmaite rodzaje więzienia bywają zastosowywane w tym samym gmachu więziennym, wśród równych warunków, bez uwidocznienia na wewnątrz i zewnątrz prawnej ich różnicy. Inaczej powiedziawszy, wykonanie kary zaciera charakterystyczne cechy poszczególnych kar więziennych, a nawet często przemienia je w ich przeciwieństwo. Gdzie sędzia karny uznał za rzecz stosowną łagodność, w wykonaniu występuje ostre postępowanie, a na odwrót surowość wyroku topnieje nieraz w ręku urzędnika więziennego.

Ale i stan sądowniczy nie może być uwolniony od zarzutu osiągania przeciwnych skutków, od tych, do jakich system karny zmierza. Ustawodawca kierowany myślą, aby każdy poszczególny wypadek był należycie osądzony w każdym kierunku, rozszerzył granice kary w kierunku większej i mniejszej, tak żeby sędzia dla przewinień najmniejszych, mógł dać karę najmniejszą, dla najcięższych największą, dla pośrodku leżących, tym znowu odpowiednią, z uwzględnieniem wszystkich okoliczności łagodzących lub obciążających. Temu położonemu w sobie zaufaniu nie **odpowiedział** stan sędziowski. — Najwyższej kary nie daje się prawie nigdy, średnią karę tylko w najcięższych wypadkach, a najczęściej — nie tylko w odpowiednich wypadkach — jest w użyciu kara najlżejsza, lub stopień jej najbliższy. Takie zaś postępowanie jest nietylko niesprawiedliwe wobec przestępców godnych jak najdalej idącej łagodności, ale jest zarazem i wielkim grzechem wobec porządku społecznego, a nawet ostro sądząc nieludzkością, wobec tych za łagodnie ukaranych, bo dla nich łagodność okazana nie przeciwdziała należycie popędowi do dalszych przestępstw.

W dodatku, krótka kara na wolności (na dnie i tygodnie), która wskutek owej ostrozganionej łagodności sędziego jest zazwyczaj w używaniu, jest nietylko złym środkiem karnym, ale poprostu zasługującym na zupełne zarzucenie.

Dobry polityk prawa karnego nie będzie nigdy uważał kary za środek służący jedynie do moralnego poprawienia przestępcy; do przeprowadzenia bowiem podobnego moralnego odrodzenia nie ma państwo ani odpowiednich organów ani odpowiednich urządzeń.

Kara poprawia przez to, że karze, to znaczy, że powstrzymuje od popełniania przestępstw, a przy dłuższem trwaniu kary, przez dłuższą metodyczną poprawę, wszczepia zwyczaj zgodnego z ustawami prowadzenia życia.

Kara ma rację bytu, jeżeli odstrasza i jeżeli kształci. Z drugiej strony żaden ustawodawca nie może wyrzec się starania, aby przykrości, zadanej przez karę, towarzyszyły jak najliczniejsze wpływy dobroczynnie na skazanego działające i aby od skazanego trzymać zdala wszystko, coby go mogło **zepsuć moralnie**. Krótka zaś kara więzienna nie odstrasza tylko psuje.

Częste bezczynne przebywanie z rafinowanymi przestępcami, niszczy moralnie „początkującego przestępcę“, przerwanie zwykłego zatrudnienia rujnuje materjalną jego egzystencję równie gruntownie jak najdłuższa kara więzienna, a społeczeństwo nie przyjmuje „małego przestępcy“, który już raz „siedział“, w swoje towarzystwo, tak samo jak i „wielkiego zbrodniarza“.

Masy — jak wiadomo — nie odznaczają się zbytnią subtelnością w sądzie. Jeżeli zatem masy spostrzegą, że państwo zbrodniarzy okolicznościowych i nałogowych, przestępców należących do domu poprawy i większych przestępców w jednym zakładzie i jednakowo traktuje, to nie zadają one sobie trudu do rozgatunkowania przestępców, co i władze państwowe uważają za niepotrzebne.

Podczas więc, gdy postępowanie naszych władz w sprawach karnych popiera uprzedzenia tłumu, a zarazem sprawia, że bramy więzienne wypuszczają przestępców tylko na to, aby oni znowu powrócili na drogę zbrodniczą, stara się tak zwana „humanitarność“ sędziego o to, aby ukaranie prawom przeciwnego zarobkowania na życie, nie pozostawiło w umyśle przestępcy wspomnienia odstraszającego go od dalszych przekroczeń.

W ten sposób wytwarzamy sztucznie zbrodnie, i w ten sposób doszliśmy szczęśliwie przez skombinowaną taktykę do tego, że ten, który raz zbłądził, na zawsze moralnie jest stracony. I tak pozostaje nam jeszcze na tyle rozumu, że w pauzach między nieustannie rosnącym zwyczajem pozbawiania wolności, dajemy recydywistom zawsze sposobność do popełniania nowych zbrodni, aż wreszcie niedogodności życia więziennego pozbawią świat przykrego widowiska, na które składają się ustawodawcza bezsilność, zapominanie o obowiązkach urzędników administracyjnych i mała bystrość sędziów.

Przeciw tym to, niestety tak dotkliwym i tak widocznym niedostatkom, pragnie przeciwdziałać „międzynarodowy związek dla spraw kryminalnych“ i obradom nad tą kwestją ma być poświęcony najbliższy jego kongres. Proponowane przez siebie reformy pragnie „związek“ rozszerzyć jeszcze w dwóch kierunkach. Sędziemu karnemu ma być mianowicie odebraną możliwość wymierzania kary na wolności poniżej pewnej granicy (trzy miesiące) a za to ma mu być nadane prawo surowszego, w miarę własnego uznania sędziego, ukarania t. zw. recydywistów czyli niepoprawnych zbrodniarzy, których mógłby w danym razie uczynić nawet na czas nieoznaczony nieszkodliwymi.

Sprawowanie obowiązków pasterskich
w Kongresówce.

W maju r. b., kiedy w **Petersburgu** odbywały się konsekracje biskupów naszych, kiedy ich obdarzano bogatemi insygniami, — w gubernii siedleckiej (Podlasie) otrzymali naczelnicy powiatowi instrukcję następującej treści:

„Jeżeli biskup (lubelski i podlaski, ks. Jaczewski) będzie objeżdżał djecezją, należy go trzymać zdala od miejsc, gdzie są cerkwie prawosławne (przerobione z unickich), przynajmniej w odległości piętnastu wiorst dokoła; należy nie dopuszczać żadnych przemówień po za kościołem, żadnych ozdób, jak np. bram i łuków ubranych zielenią itp. Przejazd ma się odbywać skromnie, bez parady“.

Taka jest instrukcja w gubernii siedleckiej — pisze korespondent warszawski *Kurj. pozn.* — i wiem o niej na pewno. Wnosić ztąd trzeba, że taką samą otrzymali naczelnicy powiatowi w guberniach lubelskiej i augustowskiej, gdzie są rozrzucone osady dawniej unickie, przepisane w r. 1875 na prawosławie.

Instrukcja wspomniana o tyle jest nową, że więcej ścieśnia prawa biskupie.

W roku 1883 — to jest w roku zawarcia nowej ugody z Rzymem — jenerał Hurko biskupowi Wnorowskiemu wyznaczył, które parafie zwidzać mu wolno, a których nie. W liczbie dozwolonych pomieścił te tylko, gdzie nie ma wcale ludności byłej unickiej. W roku 1885 biskupowi sejneńskiemu zakazał wizyty biskupiej w powiatach: mazowieckim i augustowskim. Teraz więc nietylko te parafie, gdzie „byli“ unici są zmięszani z łacinnikami, ale i te, które dotykają tamtych, chociażby nie miały wcale unitów, są wyjęte z pod nadzoru biskupiego, o ile mają nieszczęście, że leżą w promieniu dwumilowym od cerkwi. Biskupowi ukazy carskie zostawiają wolność wizytowania djecezji; lecz aby tę wolność uczynić fikcyjną, wydają się potajemnie rozkazy do gubernatorów, żeby wizytom przeszkadzali. Tym sposobem można przed światem udawać tolerancją i opiekę nad katolicyzmem, i zarazem dławić go, żeby udusić.

Rząd rosyjski mógłby nas przykładami pouczyć, że mimo tego nie potrzebujemy poddawać się rozpaczy. W roku 1887 p. Tchorzewskij, gubernator lubelski, zwidził seminarjum miejscowe i objeżdżał gubernią swoją. Podczas objazdu wizytował kościoły katolickie, jak przystało na pasterza djecezji i chociaż sam prawosławny, przyrzekł częściej je wizytować (niż biskup).

Można więc mieć nadzieję, że i teraz nie będziemy pozbawieni opieki pasterskiej. Gdzie nie będzie mógł z powodu zakazu rządu pojechać biskup, pojedzie gubernator w jego zastępstwie. Czy to nie wszystko jedno?...

Jeżeli zaś chcecie koniecznie, aby biskup zwidzał, może p. Pobiedonoscew dać pozwolenie. *Wysokopreoswiasscsennomu* Leoncjuszowi, archiepiskopowi chołmsko-warszawskiemu, żeby zaszczycił swoją wizytą kościoły łacińskie w lubelskiej i podlaskiej djecezji.

Przecież w r. 1884 zwidzał djecezją kijowską metropolita Płaton, a w r. 1888 djecezją wileńską Aleksij, archiepiskop litowskij, i księża łacińscy (niektórzy) obydwóch przyjmowali, jakby swoich katolickich biskupów!... i dobrze było. Więc i teraz będzie tak samo. Nastąpi nowa „unia“.

Reforma uniwersytecka
we Francji.

W tej chwili dokonywa się nader ważne dzieło przekształcenia najwyższej edukacji we Francji. Dawna centralizacja, jaką reprezentował „Uniwersytet Francji“ ma ustać. Fakultety rozrzucone po kraju i połączenia ich w oddzielne uniwersytety w kilku centrach kraju, zyskują autonomię, jakkolwiek nad duchem tej autonomii panować będzie zasada jednostajności i władzy państwowej, płynąca w krwi francuskiej.

Pomimo tej dominującej zasady państwowości, wolność nauczania zyskuje oparcie szersze, niżeli dotąd miała kiedykolwiek we Francji, a niejedno z nowych rozporządzeń organizacyjnych dałoby się z wielkim pożytkiem zastosować u nas, ku poprawie stanu naszych ognisk oświaty i wyższego wychowania.

W sprawach wykładowych, fakultety i uniwersytet, mają wskazaną wytyczną drogę, którą jednak zmieniać, według swych zapatrywań i woli, mogą. Jedynym postawionym przez rząd warunkiem jest umieszczenie w programie naukowym wiadomości potrzebnych do egzaminów.

„Czyż to tak nieznacząca wolność?“ — zapytują obrońcy reformy. Czy zapomniano o czasach, w których każdy profesor poszczególnie obowiązanym był przedstawić ministerstwu dokładne streszczenie swych prelekcyj, gdzie zabronionem mu było wychodzić po za ramy przedstawionego elaboratu?

Zarzucają, że rektor przez rząd mianowany, nie przestaje być prezesem rady uniwersyteckiej. „To prawda — powiada *Temps*. — Lecz w Ameryce gubernator New-Jersey jest zarazem prezesem rady uniwersytetu w Princeton. A czy przez to uniwersytet ten pozbawiony jest swobody?“

Potrzeba zresztą zwrócić uwagę na to, że jeżeli z jednej strony rektor reprezentuje rząd, który ma zawsze swego przedstawiciela w każdym uniwersytecie niemieckim, a nawet przeważny tam głos zabiera, to rektor francuski będzie co najmniej wykonawczym ajentem rady uniwersyteckiej, oraz reprezentantem rządu (art. 5). Ależ — dodają — profesorowie będą zawsze mianowani przez rząd. To prawda, **lecz tem lepiej, bo tym sposobem uniknie się wpływu koteryj uniwersyteckich i nepotyzmu.**

W każdym razie to samo dzieje się w uniwersytetach szwajcarskich i niemieckich, które nie są ani mniej wzięte, ani mniej warte, aniżeli francuskie.

Projekt ustawy nakłada woli ministerstwa pewien hamulec, który nie istnieje w organizacji uniwersytetów niemieckich i szwajcarskich. Każda nominacja wymagać będzie poprzednio trzech zgłoszeń: pierwsze z ramienia fakultetu, drugie z ramienia uniwersytetu, trzecie z sekcji nieustającej głównej rady publicznej oświaty. Są tacy we Francji, którzy utrzymywać będą, że to za wiele.

Srebro w górę.

Od 15 sierpnia wejdzie tedy amerykański bil srebrny w wykonanie. Bil ten wywrze wpływ na stosunki ekonomiczne i monetarne Europy.

Przedewszystkiem spodziewać się można znacznego podniesienia się już w tym roku ceny srebra. W roku 1889 przeciętna cena srebra wynosiła na londyńskim rynku $42^{11}/_{10}$ pensów. Jeszcze na początku kwietnia r. 1890 cena ta dochodziła zaledwie do niespełna 44 pensów. Wzrastając stopniowo od początku maja, doszła w zeszłym tygodniu, gdy już ów amerykański bil srebrny stał się prawem obowiązującem do ceny $50^7/_{16}$ pensa. Cena ta odpowiada stosunkowi do złota 1 do $18^1/_2$, cena zaś 42 pensów przedstawia stosunek 1 do $22^1/_2$. W ostatnich dniach cena srebra znowu spadła i cofnęła się do 49 pensów z ułamkiem, ale te fluktuacje były przewidywane. W interesie wielkich amerykańskich producentów srebra, a jestto spółka niezmiernie potężna, oraz w interesie rządu amerykańskiego, leży podniesienie ceny srebra do pewnej oznaczonej granicy, zrobią więc wszelkie wysilenia, by nietylko zniżkę wstrzymać, ale i cenę podnosić. Potrzeba im tę cenę doprowadzić do 59 pensów, czyli do 129 centów amerykańskich za uncję srebra, co odpowiada stosunkowi do złota 1 do $15_{,98}$.

Taki stosunek istniał przeciętnie przez lat pięć od roku 1871 do 1875. Pogarszać się on zaczął od roku 1874, gdy Niemcy u siebie, jako podstawę monetarną, w miejsce dawnych talarów srebrnych, zaprowadziły markę złotą. Że cena 59 pensów jest ostatecznym celem amerykańskich producentów srebra, wskazuje artykuł nowego prawa, stanowiący, że urząd skarbowy Stanów Zjednoczonych obowiązany jest kupować co miesiąc 4,500.000 uncyj srebra i srebro to wybijać na dolary, dopóki je będzie mógł dostawać za cenę $129_{,29}$ centów amerykańskich uncja.

Zresztą amerykańscy producenci srebra zabezpieczyli się i w inny sposób, by cena srebra nie spadała, ale szła w górę, jakkolwiek niepodobna obliczyć, kiedy zdołają doprowadzić do zamierzonego stosunkowego kursu 1 do $15_{,98}$ ze złotem. Będzie to powrót do owego normalnego stosunku obu metalów, zaprowadzonego przed blisko stu laty, utrzymującego się do roku 1874, a przez wszystkie rządy przyjętego i stanowiącego dotąd podstawę monetarną prawną w unii łacińskiej (frank), w Austrji (gulden), w Rosji (rubel). Wówczas będą mogły Stany Zjednoczone pomyśleć o zwołaniu powszechnej konferencji monetarnej wszystkich państw, dla uregulowania tego stosunku w kierunku bimetalicznym, dziś faktycznie w stosunkach handlowych międzynarodowych rozbitym, a w wewnętrznych tam, gdzie bimetalizm prawnie się utrzymuje, zagrożonym. Że Stany Zjednoczone stanowczo ku bimetalizmowi się zwracają, tego dowodzi treść nowego prawa.

Zacięci niemieccy unimetaliści, to jest obrońcy jednometalowej, złotej, podstawy monetarnej, z oburzeniem wielkiem przeciw nowemu prawu amerykańskiemu występują. „Amerykański bill srebrny — pisze jeden z ich dzienników — jest najsmutniejszym wypadkiem w historji prawodawczych nadużyć. W sto lat po Adamie Smicie, widzimy wielkie państwo, usilnie pracujące nad tem, by srebrne skarby kopalnianych królików zamienić w złoto. Kolosalne przewyżki dochodów bogatej rzeczypospolitej mają służyć do ciągłego napełniania kieszeni pojedyńczych Krezusów, cenę srebra sztucznie w górę śrubują, wartość cyrkulacji pieniężnej w kraju obniżają i odpływ złota ku Europie kierują...“

Inny dziennik dowodzi, że jak zbankrutowała niedawno zmowa miedziana, tak i ta zmowa srebrna zbankrutować winna. Dodaje wszakże ze smutkiem: „Ale przy niewyczerpanem bogactwie Ameryki Północnej, przy kolosalnych zasobach, jakie urząd skarbowy amerykański w swych skarbcach chowa, a żaden europejski minister wojny nie pożera tych skarbów pod pozorem obrony pokoju, zaiste trudno powiedzieć, jak długo czekać przyjdzie na niepowodzenie tego bilu srebrnego i jak ciężkie zamięszania bil ten na targu międzynarodowym przedtem wywoła. Zmowa miedziana rozbiła się, ale cóż znaczą zasoby tej zmowy wobec związku srebrnych królików, których interes popierają Stany Północnej Ameryki, stojąc za nimi ze swym prawodawstwem i z swemi z podatków zbieranemi i zaoszczędonemi kolosalnemi skarbami.“

Najpoważniejszy jednak z niemieckich obrońców unimetalizmu, p. Soetbaer, nie bardzo zdaje się wierzyć w przegraną Ameryki, pisze bowiem: „Krańcowe stronnictwo srebrne w Stanach Zjednoczonych wie dobrze, czego chce, do czego system jego prowadzi, a do celu swego z niewzruszoną i na nic nie zważającą zmierza energią. Zważywszy to wszystko, kto wie, czy dla handlu nie byłoby lepiej, gdyby już dziś zaprowadzono tam wolność zupełną wybijania srebrnej monety na rachunek przywatny, bez względu na niebezpieczeństwo, że tak nagłe i bezwarunkowe przejście do bimetalizmu, tem ostrzejsze jednorazowe przesilenie wywołać musi...“ „Dalsze i ostateczne następstwa nowego bilu srebrnego dziś jeszcze są niepodobnemi do obliczenia, niepodobna ich nawet przypuszczalnie określić. Najprzód trzeba czekać, czy banki i zagraniczny handel Stanów Zjednoczonych będą chciały i będą mogły swe wypłaty, tak jak dotąd, uiszczać w walucie złotej, czy będą bronić wciśnięcia się certyfikatów srebrnych i nowych not skarbowych w ich interes. Następnie trzeba czekać, co się stanie, gdy cena srebra w Nowym Jorku dojdzie do *pari* 129 centów za uncję...“

Sprawy samorządu.

(Zasiłki z funduszu szkół ludowych.)

Wydział krajowy udzielił zapomogi z fundacji noszącej nazwę „fundusz szkół ludowych“ z r. 1872 następującym gminom:

1. Pochówce pow. Bohorodczany 50 złr. 2. Poructzynowi pow. Brzeżany 50 złr. 3. Nieszkowicom pow. Bochnia 100 złr. 4, Jabłonce pow. Brzozów 80 złr. 5. Przewłoce pow. Buczacz 50 złr. 6. Jazłowcowi pow. Buczacz 50 złr. 7. Moszczanicy pow. Cieszanów 50 złr. 8. Cwikowowi z pow. Dąbrowskiego kwotę 100 złr. 9. Grądom i 10 Szarwarkowi z tegoż samego powiatu po 50 złr. 11. Michowie pow. Dobromil 50 złr. 12. Neudorfowi pow. Drohobycz 50 złr. 13. Ostruszy pow. Grybów 50 złr. 14. Piotrowowi pow. Horodenka 50 złr. 15. Rożańce pow. Jasło 80 ct. 16. Budzyniowi i 17. Przedborcom z pow. Jaworowskiego po 50 złr. 18. Wiśtowie, 19. Zawadce i 20. Łdzianom z pow. Kałuskiego po 50 złr. 21. Trzesówce pow. Kolbuszowa 50 złr. 22. Chomiakówce pow. Kołomyja 50 złr. 23. Dojazdowowi i 24. Łobrowowi p. Kraków po 50 złr 25. Główience pow. Krosno 50 złr. 26. Łososinie górnej p. Limanowa 50 złr. 27. Leszczowatemu pow. Lisko 80 złr. 28. Polanie i 29. Zaszkowowi z pow. Lwowskiego po 50 złr. 30. Wojsławowi z pow. Mieleckiego 50 złr. 31. Krukienicom z pow. Mościska 80 złr. 32. Bystrej i 33. Polance z pow. Myślenickiego po 50 złr. 34. Rudnikowi, 35. Manowowi i 36. Borkom z pow. Niskiego po 50 złr. 37. Białemu Dunajcowi pow. Nowytarg 50 złr. 38. Hnilczemu i 39. Uwsiu z pow. Podhajce po 50 złr. 40. Sielnicy pow. Przemyśl 50 złr. 41. Żurowowi, 42. Zalipiu i 43. Skomorochom Starym z pow. Rohatyńskiego po 50 złr 44. Olchowie, 45. Wiercemom i 46. N ckowie z pow. Ropczyckiego po 50 złr. 47. Ryczychowowi i 48. Jakmiczycom z pow. Rudeckiego po 50 złr. 49 Kraczkowie i 50 Krasnemu pow. Rzeszów po 50 zł. 51. Bażanówce, 52. Jędruszkowcom i 53. Długiemu pow. Sanok po 50 złr. 54. Toustemu i 55. Kątom pow. Skałat po 50 złr. 56. Tuławie pow. Śniatyn 50 złr. 57. Wojsławicom p. Sokal 50 złr 58. Uhornikom pow. Stanisławów 50 złr. 59. Berezowowi, 60. Polanie i 61. Topolnicy z pow. Staromiejskiego po 50 złr. 62. Skolemu p. Stryj 50 złr. 63. Czartorji i 64. Hladkom p. Tarnopol po 50 złr. 65. Szczepanowicom p. Tarnów 100 złr. 66 Zawadzie z tego samego powiatu 80 złr. 67. Pałachiczom p. Tłumacz 50 złr. 68. Kłubowcom z tego samego powiatu 80 złr. 69. Dołhemu i 70. Mogielnicy starej z p. Trembowelskiego po 50 złr. 71. Zebrzydowicom pow. Wadowice 50 złr. 72. Pieczarnej p. Zaleszczycki 50 zł. 73. Sieniawie p. Zbaraż 50 złr. 74. Kondratowowi i 75. Remirowcom z pow. Złoczowskiego po 50 złr. wreszcie 76. Turadom pow. Żydaczowskiego 50 złr.

Zasiłki te przeznaczone są w myśl aktu fundacyjnego na stawianie nowych lub przeistoczenie istniejących budynków dla szkół ludowych pospolitych — i na inne cele użyć ich nie wolno.

(Rady powiatowe).

Rada powiatowa Mościska ukonstytuowała się d. 28. b. m. i wybrała swoim prezesem Stanisława hr. Stadnickiego z Krysowic. Zastępcą prezesa Wiktora Krókowskiego, notarjusza z Mościsk. Członkami wydziału Rady powiatowej: Józefa Gizowskiego, wł. dóbr z Mokrzan. Bolesława Śmiałowskiego, wł. dóbr ze Stojaniec, Bolesława Gurskiego, wł. dóbr z Dąbrowy, dr. Wolframa, lekarza z Mościsk, księdza Sienkiewicza proboszcza rit. gr. z Czerniawy. Zastępcami tychże: Bronisława Skibniewskiego, wł. dóbr z Balic, Kazimierza Kędzierskiego, dz. dóbr ze Sannik, Dyonizego Pogłodowskiego, wł. dóbr z Sudkowic, Masinka, dyrektora kasy zaliczkowej z Mościsk, księdza Liskowackiego, proboszcza rit. gr. z Mościsk i Wojciecha Żubra, włościanina z Zakościela.

Rada powiatowa w Nowym Targu wybrała prezesem ks. Piotra Krawczyńskiego, proboszcza w Ludźmierzu; wiceprezesem p. Jędrzeja Glossera, właściciela dóbr Rokiciny.

Namiestnictwo rozpisało nowe wybory do Rad powiatowych w Białej, Czortkowie, Dobromilu, Husiatynie, Kolbuszowie. Lwowie, Przemyślanach, Rohatynie, Sanoku, Śniatynie, Stryju, Tłumaczu, Wieliczce i Żydaczowie. Wybory z grup gminy wiejskich odbędą się w powiatach tych d. 4. września, z grupy gmin miejskich 10. września, z kurji najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu d. 12. września, a z grupy większych posiadłości dnia 18. września br.

Zaślubiny arcyks. Marji Walerji.

Ischl d. 28. lipca.

Całe Salzkamergut brzmi radośnie. — W Ischl *ob der Ens*, gotują się wszyscy do uroczystości która się tu odbędzie we czwartek. Zjazd ogromny z powodu zaślubin arcyks. Marji Walerji. Dziś wręczyła deputacja Rady gminnej tutejszej, podarunek ślubny. Jest to serwantka z palisandru, ozdobiona okładkami z kości słoniowej. Słupki są z czarnego marmuru, w drzwiczkach sztucznie rzeźbionych, umieszczone są wspaniałe malowidła. Arcyksiężniczka była nadzwyczaj zadowoloną z tego prezentu.

Zapowiedź dworska oznajmia, iż w willi cesarskiej zbiorą się przed zaślubinami: Para cesarska, oblubieńcy, arcyks. Karol Salvator, Marja Immaculata, Franc. Ferd. d'Este, Ferdynand, Albrecht Salvator i t. d., prócz arcyksiążąt zaś, w. ochmistrz dworu br. Nopesa, hr. Paar, hrabina Kornis, br. Lederer i hr. Coudenhowe. Porządek podczas jazdy z willi cesarskiej do kościoła również ustanowiony. Orszak składać się będzie z 10 powozów dworskich — W pierwszym zajmą miejsce ks. Jerzy bawarski i arcyks. Elżbieta Marja. Cesarz z arcyks. Franciszkiem Salvatorem jechać będzie w szóstym, cesarzowa z arcyks. Marją Walerją w siódmym, a w ostatnim br. Lederer i hr. Cuodenhove. W kościele para cesarska oraz rodzice nowożeńca udadzą się do przygotowanych miejsc po stronie św. Ewangelli a oblubieńcy staną przed klęcznikiem, ustawionym przed ołtarzem głównym.

Obrzędu ślubnego dokona biskup lincki dr. Doppelbauer, w asystencji prałata dworskiego Ceconiego i proboszcza z Ischlu Weinmayra. Z kościoła uda się para cesarska i nowożeńcy wraz z całym orszakiem do Kursalonu, gdzie odbędzie się śniadanie. O godz. 2. wyjadą nowożeńcy z Ischl.

Przy sposobności tych zaślubin, oczekiwane są liczne odznaczenia i nominacje w świecie dygnitarzy dworskich.

Nowożeńcy spędzą pierwszy tydzień miodowych miesięcy w pałacyku, położonym dwie stacje od Ischl w Steinkogl. Jestto prześliczna miejscowość położona w górach. Pałacyk stoi na wzgórzu, widok prześliczny na małe jezioro, — został wybudowany przed dwoma laty i składa się z małej liczby pokoików udekorowanych trofeami myśliwskiemi.

Ischl wygląda wspaniale. Na ulicach, po których orszak przejeżdżać będzie, urządzone są trybuny dla publiczności. Drożyzna szalona. Teatr świetnie został udekorowany.

Wielki ochmistrz dworu wydał rozporządzenie w imieniu cesarza, iż osoby biorące udział w orszaku mają ozdobić pierś austrjackiemi, toskańskiemi i bawarskiemi dekoracjami. — panie powinne zawiesić wielką gwiazdę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 29. lipca.

* **Mianowania.** Nauczyciel ludowy w Mościskach p. Julian Frajdenberg, mianowany został powiatowym inspektorem szkolnym dla powiatu Cieszanowskiego.

* **Posady.** Przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie opróżnionych jest kilka posad ekspedjentów, konduktorów, listonoszów i woźnych pocztowych. Podania z prośbą o nadanie jednej z tych posad należy wnieść najpóźniej do 20. sierpnia br. do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

* **Stopień magistrów** farmacji otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Stanisław Półkozic Borzęcki z Palczowic, Józef Brzeczka z Jeleśnej, Hieronim Draymała z Sieniawy, Ludwik Georgeon z Krakowa, Robert Gina z Strusina, Józef Follprecht z Podgórza, Zygmunt Janeczek z Przemyśla, Tadeusz Kapiszewski z Brzozowa, Czesław Krzyżanowski z Kęt, Ignacy Lesikowski z Brzostka, Kazimierz Nałęcz Rogawski z Gorlic, Jan Różański z Przeworska, Franciszek Skołyszewski z Krakowa, Alfred Stepek z Zręcina, Czesław Wieniawa Zubrzycki z Krakowa.

* **Namiestnik Kazimierz hr. Badeni** przyjmował będzie gratulacje z powodu zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji dnia 31. bm. między godziną 11. a 12. przed południem.

* **Ks. biskup Łobos** dopełnia obecnie wizytacji dekanatu Tymberskiego. Po wizytacji w Olszówce, Porębie, Mszanie dolnej, Kasinie, Skrzydlnej i Dobrej, przybył d. 29. do Limanowy.

* **P. Maksymilian Jackowski,** patron Kółek rolniczych wielkopolskich, mąż wysoce zasłużony około podniesienia i umoralnienia ludu polskiego, bawi w Rymanowie.

* **Hr. Ignatiew.** b. rosyjski minister, obecnie prezes słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, wczoraj przejechał przez Lwów udając się z Wiednia do Wołoczysk.

* **P. Mendelssohnówna** z Warszawy otrzymała stopień doktora medycyny w uniwersytecie warszawskim.

* **Bawią w Krakowie** hr. Hans Wilczek z synem i księciem Hohenlohe, dla zwidzenia jego zabytków.

* **Nabożeństwa.** Z okazji zaślubin arcyks. Marji Walerji, odbędą się jutro, dnia 31. bm., w tutejszych świątyniach katedralnych trzech obrządków katolickich, mianowicie: w katedrze rz. kat. i ormiańskiej o godz. 9 rano, zaś w cerkwi katedralnej gr. k. o św. Jerzego o godz. w pół do 9.

* **Pomnik Mickiewiczowi** wzniosą miasto Przemyśl a jego wykonanie poruczono artyście-rzeźbiarzowi p. Tadeuszowi Błotnickiemu.

* **Wielki pożar.** Miasteczko Radziwiliszki, w gub. wileńskiej, uległo straszliwemu pożarowi, który obrócił w perzynę 138 domów i 174 budynków gospodarskich.

* **Ułaskawienie.** Z Ołomuńca donoszą: Cesarz ułaskawił Peterszika, zasądzonego na śmierć, na 18-letnie więzienie.

* **W ogrodzie miejskim** wczoraj o godz. trzy kwandranse na 8. wieczór, urwał się olbrzymi konar lipy stojącej przed frontem budynku restauracyjnego i padając z łoskotem, pomiędzy rozstawione stoły i krzesła, zmiażdżył kilka stołków. Na szczęście nie było nikogo przy stołach z powodu ulewnego deszczu, w przeciwnym bowiem razie, gdyby wypadek ten był się zdarzył w dzień pogodny, gdy mnóstwo publiczności obsiada te stoły, nie byłoby się obeszło bez strasznego nieszczęścia. Zarząd plantacji miejskich powinien baczniejszą zwrócić uwagę na stare drzewa w miejscach spacerowych, a zwłaszcza tam gdzie publiczność licznie się gromadzi.

* **Pożar Mikołajowa.** Przedwczoraj uległo miasto ponownej, w przeciągu dwóch lat ostatnich, pogorzeli. Siedmdziesiąt domów zgorzało doszczętnie i przeszło 200 rodzin utraciło całe swe mienie. Pożar wszczął się w ruderze obok kościoła, w której malarze pracujący nad odnowieniem świątyni gotowali farbę.

Ratunku nie było na razie żadnego, ponieważ sikawka miejska przybyła na miejsce pożaru b e z w o d y. Dopiero połączonym staraniom straży ogniowej drohowyskiej, która przybyła na miejsce katastrofy i żołnierzom stacji ogierów tamże wreszcie przybyłej o 5tej po poł. straży ogniowej Stryjskiej udało się, opanować rozszalały żywioł i uratować miasteczko od zupełnej zagłady. Na każdym kroku widocznem było niedbalstwo zarządu gminy i brak wszelkich przyrządów do gaszenia, a przecież Mikołajów należy do gmin lepiej uposażonych.

* **Nieustanne skargi** nadchodzą do redakcji na urządzenia na dworcu **kasy kolei państwowej.** Rzecz po prostu nie do uwierzenia, aby obecnie po zaprowadzeniu taryfy strefowej, gdy ruch osobowy na gal. liniach kolei państwowej zwiększył się, — istniała na dworcu j e d n a tylko kasa dla sprzedaży biletów zarówno III. jak II. i I. klasy. To też przed odejściem każdego pociągu panuje przy kasie tej ścisk niesłychany, zaducha nie do wytrzymania. Trzeba się przeciskać przez zastępy chałatowców, ocierać o zabrudzone ich ubrania, wywąchiwać zapachy czosnku i cebuli, by dostać się do kasy i kupić bilet drugiej klasy lub pierwszej. Przecież nie publiczność jest dla kolei — ale kolej dla publiczności.

* **Ś. p. Zipser,** o którego zagadkowej śmierci pod kołami pociągu między Mościskami i Chorośnicą donosiliśmy niedawno, miał wieźć przy sobie, według stanowczego twierdzenia pozostałej rodziny, około 40.000 zł.

Przy rewizji kuferka nieboszczyka, z którym puścił się w drogę, znaleziono do 10.000 zł. w książeczkach oszczędnościowych różnych instytucyj, lecz żadnej zgoła gotówki. Przy sobie miał ś. p Zipser tylko 10 zł., przynajmniej nie znaleziono więcej. Co się stało z resztą pieniędzy i czy śmierć nieboszczyka nie stoi w związku z tem zagadkowem zniknięciem gotówki?

* **Jutro,** d. 31. lipca. św. Ignacego. — św. Makryny Pr.

Chwilowa sytuacja.

W przykrem poczuciu bezwładności naszej, wówczas, gdy naokoło nas życie się rozwija i postępuje organizacja społeczna, zawołaliśmy, tu na tem miejscu, przed dniami kilkoma: „cisza, zła cisza, zaległa u nas na polu publicznem!“ Myśl nasza skierowywała się wówczas przedewszystkiem ku sejmowi, który jest węzłem całego życia naszego narodowego, w tym tutaj kraju przynajmniej, a pod którego decyzje nie dojrzała dotąd żadna z kwestji obchodzących całe społeczeństwo, ani też żadna sprawa istotnie krajowego znaczenia nie jest dlań dotąd, o ile wiemy, przygotowaną jako przedłożenie, — mimo, że tyle pożądana sesja sejmowa, przybliża się już wraz z jesienią. Stan kraju zaś, pod każdym względem albo opuszczony albo zaniedbany, albo pozostawiający najważniejsze stosunki społeczeństwa w haosie, każe boleć nad podobną bezwładnością, zagrażającą, iż paraliż dosięgnie już samego nawet głównego, jak powiedzieliśmy, organu naszego życia i rozwoju politycznego, — sejmu.

Lat dwa temu, gdy młody namiestnik rządy w kraju obejmował i przedstawiał się sejmowi, w mowie swej inauguracyjnej zapowiedział, że on w porozumieniu z Wydziałem krajowym, czuwać będzie, aby inicjatywa prawodawcza nie gubiła się we wnioskach rozstrzelonych dążeniami swemi lub nieprzygotowanych należycie, że starać się będzie, aby sejm otrzymywał do swej wysokiej decyzji systematyczny i należycie wypracowany szereg przedłożeń, odpowiadających koniecznym potrzebom naszego społeczeństwa i postępowi jego organizacji. Przemówienie to odznaczało się duchem rzetelnie konstytucyjnym i wróżyło dobrze dla przyszłości autonomicznej kraju. Pomimo tego, znajdowało się wielu i bardzo wielu, którzy w wystąpieniu namiestnika widzieli ujmę dla samodzielności sejmowej, widzieli zakusę do skonfiskowania reprezentantom kraju przynależnego im z mocy statutu prawa inicjatywy. Lat dwa minęło — ale ani namiestnik, ani ci obrońcy inicjatywy poselskiej, nie dotrzymali słowa, boć gdyby nie zniesienie prawa propinacji, wówczas już przygotowane, nic się nie stało od lat dwóch u nas na drodze prawodawczej dla rozwoju społecznego lub politycznego, ani nawet dla zaradzenia piekącym potrzebom kraju.

Natomiast rozkład kraju postępuje nawet wskutek życia rozwijającego się gdzieindziej. We Wiedniu np. poruszono przed kilku laty w sferach miejskich myśl, aby żądać od państwa odszkodowania dla zarządu municypalnego za koszta jakie ten ponosi przy sprawowaniu czynności należących właściwie do państwa, czynności tak zwanego „poruczonego zakresu działania“. Myśl praktyczna echo u nas znalazła, i u nas miasta występują z podobnemi żądaniami (we Lwowie Rada miejska przyjęła referat dr. Byka w tym przedmiocie) i wiążą się one *we wspólnem* dążeniu z innemi miastami a u s t r j a c k i e m i; lecz czy przychodzi już nawet na myśl, że to jest sprawa nietylko samorządu miejskiego, ale autonomii krajowej, że wypada z żądaniami temi zwrócić się do sejmu, któryby jako orędownik wszystkich municypalności kraju, pozostających mniej więcej w jednakich warunkach, a warunkach różnych od warunków wiedeńskich lub miasta Gracu, wystąpił wobec skarbu w ich imieniu i w imieniu kraju z żądaniem ryczałtowego uregulowania tej sprawy kosztów z poruczonego działania w kraju naszym. A tak się przecież, nie na innej drodze, buduje całość krajowa i rozwija żywotna, praktyczna autonomia kraju.

Czy komu przychodzi na myśl, że tak, jak większe municypalności rościć sobie mogą słuszne pretensje do skarbu o przyznanie im sum gotowych, lub źródeł dochodu na pokrycie pewnych kosztów administracyjnych, tak samo, a raczej tem więcej, domagać się tego kraj musi, za pewne czynności autonomiczne wprawdzie, lecz które są ulgą dla skarbu państwowego. I my mówimy wobec tego, o praktycznej potrzebie uregulowania finansów krajowych! Czyż to nie ironia, lub dobrowolne łudzenie siebie?.. W imię czegoż chcemy je regulować, skoro bezwładność opanowała nami w kierunku żywotnego rozwoju autonomii politycznej, czyli narodowej, a bezmyślność rozciągnęła całun w kierunku praktycznego zadosyćuczynienia powszechnym potrzebom kraju...

Chcemy wierzyć, że zanim nastąpi tegoroczne zebranie się sejmu, — ośm tygodni oddziela od takowego — i namiestnik i Wydział krajowy przypomną sobie o wziętem publicznie przed narodem zobowiązaniu, i posłowie na swych konferencjach przedsejmowych, przejęci wysoką atrybucją własnego prawa inicjatywy, obmyślą wprowadzenie na sejm jednej z tych spraw, których rozwiązanie jest w poczuciu ogólnem niezbędnym warunkiem autonomicznego i narodowego rozwoju, albo koniecznem wymogiem jego pomyślności materjalnej. **Sprawy te łączą się zresztą i wiążą zupełnie ze sobą. Chcemy wierzyć, że ani władze krajowe,** ani tembardziej reprezentanci kraju nie dopuszczą, aby sesja sejmowa stała się dalszym krokiem na drodze zdyskredytowania znaczenia sejmu, i aby paraliż dosięgł serca narodowego życia.

Sprawa ugody czesko-niemieckiej coraz więcej sprawia zamięszania w Czechach, i coraz więcej się wikła. Na oświadczenie komitetu wykonawczego posłów niemieckich, że mimo zajść złowróżbnych dla przyjścia do skutku ugody, reprezentanci ludu niemieckiego doradzają przemysłowcom wziąść udział w wystawie krajowej — a to w tej nadziei, że ugoda przyjdzie do skutku i w kraju zapanuje pokój wewnętrzny między obu ludami — komitet naczelny wystawy krajowej, zażądał bezwzględnego a nie warunkowego zgłaszania się niemieckich wystawców, i naznaczył im termim prekluzyjny. Jest to postanowienie obmyślone dla rozdrażnienia posłów niemieckich, dla zmuszenia ich moralnie do dania hasła zerwania zawieranej ugody. Widocznie wpływ młodoczeski zapanował w komitecie wystawowym. — Nie sądzimy, aby manewr młodoczeski udał się na tym punkcie. Przemysłowcy mogą i powinni zobowiązać się do wzięcia udziału w Wystawie bez zastrzeżeń, a posłowie niemieccy nie potrzebują brać na siebie *odium* zrywania dzieła ugodowego. Wcale to nie przeszkadza jednak, że wrazie rozbicia się ugody a uwiecznienia walki, faktycznie nie wezmą udziału w wystawie, i sama wystawa może nie przyjść do skutku. Argumenta i skutki zwracają się więc na tym punkcie przeciw agitacji młodoczeskiej, jako pragnącej uniemożliwić ugodę na wszelkich drogach.

Daleko niebezpieczniejszą jest ta agitacja zwrócona przeciw współnarodowcom, przeciw staroczechom. Co niedziela coraz więcej okręgów staroczeskich oświadcza się za młodoczechami, lub też posłowie czescy sami dezertują do obozu przeciwników. Dziś już podobno brakby było jednego głosu w Sejmie do $^{3}/_{4}$ ogólnej liczby posłów, skoroby młodoczesi postanowili abstynencję, a zatem niektóre postanowienia ugody stają się odtąd od nich zawisłemi. Koroną zaś tej agitacji anti-staroczeskiej, jest danie wotum nieufności Riegerowi na zgromadzeniu t. zw. wyborców w jego własnym okręgu wyborczym, i wezwanie go do złożenia mandatu. Jest to wstrząśnięciem obozu staroczeskiego w jego fundamentach, a ten ruinami swemi przywalić musi nadzieję pokoju wewnętrznego w Czechach a w szczególności dzieło ugodowe.

Niestety, przepowiedzieć było łatwo, i przepowiadaliśmy też, że do tego przyjdzie, skoro gabinet tak długo zachowywał się wobec sprawy ugodowej apatycznie, a następnie traktował ją, jak gdyby sprawę biurową. Gdyby porozumienie polityczne ze staroczechami ciągle było utrzymywanem, i tylko ze staroczechami a nie z ich przeciwnikami zarazem, i zostawiono im nadzieję zaspokojenia pragnień ludowych co do języka narodowego, — obóz staroczeski stałby był dotąd w swej sile, i sprawa ugody dotąd byłaby już może załatwioną całkowicie. — Czy gabinet potrafi odzyskać czas stracony?... to jest pytanie — nietylko czesko-państwowe, ale państwowo-rządowe pytanie! Gruzy obozu czeskiego, przywalą nie samą tylko ugodę w Czechach...

Komitet wystawowy w Pradze uchwalił zawezwać Niemców do oświadczenia się, ażali bezwarunkowo wezmą udział w obesłaniu wystawy, lub też wstrzymają się od tego. Warunkowe zgłoszenia nie mogą bowiem być przyjmowane.

Poufne rokowania rządu z drem Riegerem miały, jak się dowiadujemy, doprowadzić do pomyślnego rezultatu o tyle, iż dr. Rieger przyrzekł mandatu poselskiego w bieżącej sesji parlamentarnej nie składać.

Hamburger Corresp. zamieszcza artykuł widocznie inspirowany od rządu, w którym powiada, że opinja publiczna niepotrzebuje się niepokoić ani sprawą bułgarską ani tunetańską w obecnem ich stadjum. Ten sam dziennik wyraża zdziwienie z powodu niebywałych obelg, jakie rzucają niektóre rosyjskie dzienniki na cesarza Wilhelma właśnie w chwili, kiedy ten ma przybyć w odwiedziny do Petersburga.

Podpisany został traktat między Niemcami i Kongiem, regulujący kwestję wydawania przestępców i udzielania pomocy prawnej w sprawach karnych miedzy Kongiem a niemiecko-afrykańskiem terytorjum.

Rozeszły się po Konstantynopolu pogłoski, że rosyjski poseł Nelidow, z powodu ostatnich rozporządzeń Porty, (nominacja biskupów macedońsko-bułgarskich) powołany został przez ministra Giersa do Petersburga.

Serbski rząd wystosował do Porty notę, w której g a n i nominację bułgarskich biskupów w Macedonii.

Donoszą z Belgradu, że ukończone jest uzbrojenie i zaopatrzenie w rynsztunek milicji d r u g i e g o p o w o ł a n i a

---

Do Daily News donoszą z Pristiny, że Arnauci napadli znowu tutaj na szkołę serbską i uprowadzili 3 nauczycieli, jako też jedną nauczycielkę, którą znieważyli, a następnie wszystkich czworo zamknęli.

W połowie sierpnia wyjeżdża król Karol rumuński za granicę. W czasie jego nieobecności, obejmuje rejencję następca tronu ks. Ferdynand. Jest to świadectwem ugruntowania się powagi dynastji w Rumunii, pomimo stałych przeciw niej agitacji zagranicznych.

Pruski minister skarbu p. Miquel zamierza podnieść inicjatywę w uzdrowotnieniu mieszkań uboższej ludności. Prawa odnośne przeszkodzić mają przeludnieniu mieszkań, oraz w ogóle zajmowaniu mieszkań niezdrowych. Zamiary te wywołują, podobno, popłoch między właścicielami domów.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 30. lipca. Doniesienie *Fremdenblattu* zaprzecza stanowczo wiadomości pewnego dziennika wiedeńskiego, jakoby książę Ferdynand powrót swój do Bułgarji zrobił zależnym od zgodzenia się rządu na przyjęcie do armii bułgarskiej austrjackich oficerów i twierdzi, że wiadomość tę puszczono z tendencją wzburzenia krajów bałkańskich i wytworzenia nieufności do Austro-Węgier.

Wiedeń d. 30. lipca *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał radcy dworu przybocznemu lekarzowi, dr. Widerhoferowi, tytuł barona, w uznaniu znakomitych usług lekarskich, oddanych arcyksiężniczce Marji Walerji. Inspektor krajowy szkolny dr. Karol Ferdynand Kummer, były nauczyciel arcyksiężniczki, otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy. Kanonik Franciszek Weinmayer, proboszcz w Ischl otrzymał takiż sam order, — burmistrz miasta Ischl Franciszek Koch, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, a członek tamtejszej rady miejskiej, Serafin Scheiring złoty krzyż zasługi.

Wiedeń d. 30. lipca. Według oficjalnych sprawozdań o stanie żniw z d. 24 bm. ukończono już zbiór żyta w średniej i południowej strefie przedstawia się jako dobry, a w północnej jako bardzo dobry. Zbiór pszenicy zapowiada się trochę mniej dobrze jak żyta, mimoto będzie lepszy, jak średnio dobry. Ogólnie spodziewają się średnio dobrego zbioru owsa i jęczmienia, a w krajach alpejskich nawet dobrego.

Ischl d. 30. lipca. Liczne domy ozdobiono kwiatami i flagami. Przed kościołem urządzono portal w kształcie namiotu, ozdobiony drzewami pomarańczowemi. Główny ołtarz otoczony jest egzotycznemi kwiatami, boczne ołtarze zakryte palmami i kwiatami. W kurhausie ustawiono stół na 53 osób. Serwis jest z ciężkiego złota. Ten sam serwis był używany na objedzie podczas zjazdu monarchów w Kromieryżu. Wieczorem odbędzie się przedstawienie teatralne poprzedzone uroczystym prologiem, na szczytach gór zapalone będą wielkie ognie.

Ischl d. 30. lipca. Z okazji zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji ogromny napływ obcych. Wszędzie kończą z pospiechem dekorowanie miasta. Apartamenta kurhauzu, gdzie po dokonaniu ceremonji kościelnej odbędzie się uczta, będą wspaniale przystrojone i w tym celu sprowadzono gobeliny z Schönbrunu. Jutro zostaną zapalone smolne beczki na wszystkich okolicznych wzgórzach.

Berlin d. 30. lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza obszerny memorjał o pobudkach, które skłoniły rząd do zawarcia ugody niemiecko-angielskiej. Memorjał ten wskazuje na to, że niemiecka polityka kolonialna wywoływała rozmaite zawikłania i niechęcie w zetknięciu się z dążeniami Anglji. Obydwa kraje są jednak ożywione pragnieniem utrzymania pokoju europejskiego, więc różność interesów usiłowano wyrównać wzajemnemi ustępstwami. Memorjał omawia w końcu szczegóły ugody.

Według *Nordd. Allg. Ztg.* towarzyszyć będą Wilhelmowi do Petersburga ks. Henryk i ks. Albert sasko-altenburgski.

Bukareszt dnia 30. lipca. Królowa udała się z zamku Sinaja w podróż za granicę.

Petersburg d. 30. lipca. Według dziennika finansowego zbiór zboża jarego w południowych guberniach: Jekaterynosławskiej i Chersońskiej, zapowiada się w ostatnich miesiącach gorzej, a zbiór oziminy w innych guberniach europejskiej Rosji albo dobrze, albo bardzo dobrze.

Paryż d. 30. lipca „Havas“ donosi, że według depeszy urzędowej rządu argentyńskiego z Buenos-Ayres d. 28. b. m. powstanie tamtejsze zostało stłumione. Prezydent i gabinet narodowy urzędują w pałacu rządowym, skąd też wydają rozkazy. Minister finansów został wypuszczony na wolność.

Paryż d. 30. lipca. Constans zawiadomił radę ministerjalną, że we czwartek odpowie na interpelację Leseunesse'a w sprawie emigracji do Argentynyi i przedłoży równocześnie projekt do ustawy przeciw oszukańczym agentom emigracyjnym.

Statek „Kergwelen“ został wysłany do Buenos-Ayres.

Paryż d. 39. lipca. Ze strony urzędowej zaprzeczają pogłoskom o dokonanem podpisaniu ugody między Anglią i Francją. Układy toczą się dalej.

Londyn d. 30. lipca. W Izbie gmin odczytał Fergusson depesze z Byenos Ayres donoszące, że prezydent powrócił do stolicy, i że rokowania względem poddania się powstańców są w toku.

Londyn d. 30. lipca. Według telegramów argentyńskiego ministra skarbu, wyszedł rząd zwycięzko. Powstańcy poddają się.

Buenos Ayres d. 30. lipca. „Havas“ donosi, że powstanie upadło z powodu braku amunicji. Ogłoszono ogólną amnestję.

Buenos Ayres 30. lipca. „Havas“ donosi, że na nowo rozpoczęła się walka między powstańcami i wojskiem rządowem. Dotychczas wynik nieznany.

„Bióro Reutera“ dowiaduje się, że wczoraj po południu zebrał się kongres.

Konstantynopol d. 30. lipca. Depesze niektórych tutejszych konsulów donoszą o wybuchu cholery w M e c e. Z 13 chorych umarło 7.

Konstantynopol d. 30. lipca. „Ajencja“ ostrzega przed zbyt przesadnemi sprawozdaniami o niedzielnem starciu Ormian przed kościołem patriarchalnym. Autentycznych wiadomości o tym starciu nie ma bowiem jeszcze dotąd, bo zajście miało miejsce w najodleglejszej części miasta. Biura rządowe zamknięto na cztery dni, z powodu uroczystości „beiram“.

Gibraltar d. 30. lipca. Dowódca austrjackiej eskadry, kontradmirał Hinke i arcyksiążę Karol Stefan wylądowali tutaj i odwidzili gubernatora. Arcyksięcia przyjmowała kompanja honorowa a artylerja dawała strzały.

Girgenti d. 30. lipca. Cesarzowa wdowa Frydrykowa, odjechała wczoraj z córkami do Piraeus.

Friedrichsruhe d. 30. lipca. Książę Bismark i hr. Herbert Bismark odjechali do Schönhausen a następnie do Kissingen.

Monachium d. 30. lipca. Na drugiej rocznej wystawie sztuki w Monachium, otrzymał Kazimierz Pochwalski, ceniony artysta-malarz z Krakowa, drugi medal.

Nowy Jork d. 30. lipca. *New-York-Herald* donosi z La Libertad, że pewien Indjanin rzucił się był z nożem w ręku na tamtejszego prezydenta Bazillas'a, który cofnąwszy się zdołał ujść wymierzonemu ciosowi. Zbrodniarz schwytany zeznał, że został przez konserwatystów najęty do zamordowania prezydenta.

Cardeff d. 30. lipca. Robotnicy okrętowi podjęli robotę tymczasowo aż do uregulowania kwestji spornych.

Saint Etienne d. 30. lipca. Wczoraj wieczór eksplodowały gazy w szybie Pelisiera z niesłychaną siłą w chwili, gdy robotnicy zjeżdżali do kopalni. Sto dwudziestu zabitych a 35 rannych.

Wiedeń dnia 30. lipca godz. 1. min. 45 popołudniu. Akcje kredytowe —.— Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 352·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 159·20. Akcje Unionbanku 239·75. Akcje kolei Karola Ludwika 204·25. Akcje kolei Północnej 277·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 139·50. Losy tureckie 36·—. Akcje kolei Państwowej 239·36. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·50. Losy komunalne wiedeńskie 147·—. Akcje Tow. tureckiego 122·50. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 233·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 229·10. Akcje Bankvereinu 120·—. Rosyjski rubel papierowy 136·50

$4^{2}/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·95. 5% renta węg. pap. 99·80. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe

Lwów. dnia 30. lipca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	201·75	203·75
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	229·50	231·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	297·—	299·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. $4^{1}/_{2}$% los w 50 lat	98·65	99.35
„ „ „ 5% „ 40 „	101·40	102·10
„ „ „ 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·65	101·35
„ „ „ „ 4%	98·—	98·70
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·65	101·35
„ „ „ „ 4% los. w $41^{1}/_{2}$ l.	95·40	96·10
„ „ „ „ $4^{1}/_{2}$% los. w 52 l.	100·10	100.80
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58·50	61·—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^{1}/_{2}$%	49·50	52·50

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	101·45
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 $4^{1}/_{2}$%	98·40	99·10

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·38	5·46
Dukat cesarski	5·48	5·56
Napoleondor	9·18	9·26
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·35	1·42
Rubel rosyjski papierowy	$1·35^{6}/_{10}$	$1·37^{6}/_{10}$
100 marek niemieckich	56·50	57·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. lipca 1890.

Hotel Żorża. K. Rakowska z Królestwa Polsk. J. Sarnecki z Odessy. E. Korytkowa z Stanisławowa. J. Wachnianin z Sidorowa. P. Charton z Zurychu.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

II. Lista składek na rzecz kolonii wakacyjnej chłopców.

JW. Felicja br. Mierowa 10 zł., za pośrednictwem *Dziennika Polskiego* 9 zł. 60 ct., reprezentacja miasta Lwowa 700 zł., z listy p. Karola Misińskiego: wyższy sąd krajowy 24 zł., sędzia pow. p. Piwocki ze składek 23 zł. 10 ct., sędzia pow. w Sokalu p. Dominik Drdacki ze składek 10 zł., sędzia pow. w Gródku p. Henryk Floręcki ze składek 6 zł. 50 ct., dyrektor p. Kozioł ze składek 41 zł. 44 ct., dr. Benoni 3 zł., p. Zygm. Żółkiewski 2 zł., pani Józefa Żółkiewska 3 zł., p. J. Daczek 3 zł., pp. Knauer i syn 2 zł., rektor Schneider ze składek 5 zł., z listy p. Szpetmańskiego 11 zł. 80 ct., kasyno w Tarnopolu 25 zł., z listy p. Fr. Krzaczkowskiego 5 zł. 40 ct., radca Gerstmann ze składek 15 zł. 81 ct., z listy JW. prezydenta Białoskórskiego 10 zł. 50 ct., z listy dr. Kaj. Maramarossa z Kołomyi 22 zł., kołomyjska Kasa oszczędności 10 zł., pp. Wieckowski i Lardemez 5 zł. Poprzednio wykazane 856·06 zł., razem 1818·71 zł.

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wieczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu.

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany " "
9·50 rano pociąg mięszany " "
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany "
10·01 rano pociąg mięszany "

Do Stryja:

5·50 rano posiąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10·20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9·16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp. na dworzec główny
3·15 rano pociąg mięszany " "
7·30 wieczór pociąg mięszany " "
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mięszany "
7·16 wieczór " " "

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3·36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8·00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Pociągi sezonowe.

Z dniem 15. lipca b. r. wchodzą w życie na kolejach państwowych sezonowe pociągi kąpielowe, które umożliwiają bezpośrednią jazdę wprost ze Lwowa do Rymanowa, Iwonicza, Szczawnicy, Żegiestowa, Muszyny i Krynicy, pociągiem nr. 911, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano. Z powrotem mają takowe bezpośrednie połączenie z pociągiem nr. 192 przyjeżdżającym do Lwowa o godzinie 12·08 minut w nocy (wedle zegaru lwowskiego).

Wyjeżdżając ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano (według zegaru lwowskiego) przyjeżdża tego samego dnia:

do Rymanowa . . .	o godzinie	1·58	popołudniu
" Iwonicza	"	2·10	"
" Starego Sącza (Szczawnicy)	"	6·08	"
" Żegiestowa . . .	"	7·14	wieczór
" Muszyny-Krynicy .	"	7·34	"

Z powrotem wyjeżdżając:

z Muszyny-Krynicy .	o godzinie	9·08	przedpołud.
" Żegiestowa . . .	"	9·27	"
" Starego Sącza (Szczawnicy)	"	10·32	"
" Iwonicza	"	3·14	popołudniu
" Rymanowa . . .	"	3·26	"

przyjeżdża się do Lwowa o godzinie 12·08 w nocy.

Przy tych pociągach wozy I., II. i III. klasy idą ze Lwowa wprost do Muszyny-Krynicy i napowrót.

DROBNE OGŁOSZENIA.
po cencie od wyrazu.

ZNAKOMITE tutki nieklejone 1000 szt. złr. 1·20, poleca fabryka Niemojowskiego Lwów, ulica Teatralna. 186

Parcele do sprzedania
przy ulicy

Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej, również kamienice przy tych ulicach. Bliższych informacyj udziela, jak też dotyczący plan sytuacyjny, zawierający również otoczenie tego kompleksu, wydaje i wysyła na żądanie P. T. reflektantów bezpłatnie. Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Brajerowska 10. 1520

Najlepsze Czernidło na świecie.

Czernidło St. Fernolendta

WIEDEŃ

znane od roku 1835

CZERNIDŁO

to nie zawiera w sobie witryolejn,

1579 daje łatwo bardzo

czarny lśniący połysk,

czyni skórę **trwałą.**

Do nabycia wszędzie.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladowań, uprasza się Szanowną Publiczność, aby wyraźnie żądała wyrobu **Fernolendta,** i tylko ten jako prawdziwy uznawała, który posiada powyższą markę i moje nazwisko:

ST. FERNOLENDT.

ŚWIEŻĄ WODĘ „CZIGIELKA"

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczawy słono-alkalicznych jod zawierających, rozsyła główny skład wywozowy pod firmą:

Alojzy Muszyński w Grybowie. 1610

Bióro nauczycielskie

ma do umieszczenia

uzdolnione nauczycielki

Polki i Francuzki, lektorki posiadające języki, jakoteż bony i panny.

MORAWSKA

we Lwowie, Rynek 29.

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. GAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

Nowe nakłady księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie
(Sukiennice 27 od strony wieży ratuszowej)

MICKIEWICZ NA WAWELU

Album artystyczne literackie ku pamięci złożenia zwłok Wieszcza w krypcie katedralnej. Wydanie drugie, pomnożone opisem pogrzebu Mickiewicza w Krakowie i dodaniem mów podczas niego wygłoszonych.

Album oprócz illustracyj, zawiera okolicznościowe poezje, artykuły i aforyzmy, Michała Bałuckiego, dr. Adama Bełcikowskiego, Marji Konopnickiej, Antoniego Kłobukowskiego, prof. Ed. Krzymuskiego, Ludwika Kozłowskiego, Włodzimierza Lewickiego, Czesława Pieniążka, prof. J. Rostafińskiego, Henryka Sienkiewicza, ks. prof. Eustachego Skrochowskiego, prof. Marjana Sokołowskiego, dr. Augusta Sokołowskiego, Kazimierza Tetmajera, Kornela Ujejskiego, prof. Romana Zawilińskiego i dyr. Hugona Zatheya.

Prócz tego Album zawiera przyczynek do życiorysu Adama, mowę H. Carnota ojca prezydenta Rzeczp. francuskiej, na cmentarzu w Montmorency, list Wiktora Hugo, pisany z powodu tej okoliczności, opis szczegółowy krypty na Wawelu, „Złote Myśli" Mickiewicza i t. d.

Cena albumu 80 ct.

ZŁOTE MYŚLI ADAMA MICKIEWICZA

poprzedzone popularnie napisanym życiorysem Wieszcza przez prof. Czesława Pieniążka. „Złotych myśli" zakupił komitet pogrzebowy 2000 egzempl. Rady zaś powiatowe i magistraty przeszło 8000 egz. — jako najlepsze z popularnych wydawnictw dla warstw szerszych. **Cena egzemplarza 40 ct. — w większej ilości z 50% a nawet 60%.**

PRZEWODNIK PO KRAKOWIE
(illustrowany)

z dodaniem opisu okolic, informacyj i 600 dokładnych **adresów** instytucyj i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska.

Przewodnik wyszedł z druku 29. czerwca 1890 r. — Wszystkie inne przewodniki są dawne a więc przestarzałe.

Żądać należy wyraźnie Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza.

Cena egzemplarza 60 ct., w oprawie w płótno angielskie 85 ct.

Pieśni polskie, trzecie wydanie — zbiór pieśni narodowych i utworów patrjotycznych największych poetów polskich Cena 60 ct. W oprawie w płótno angielskie 1 złr. na welinie ze złoconemi brzegami 1 złr. 50 ct.

Do starego pokolenia piękny wiersz z pod zaboru rosyjskiego. Cena 20 ct.

Grudziński St. Na ruinach, utwór poetyczny — nieobjęty ze względów cenzuralnych kompletnem wydaniem utworów poety. Cena 20 ct.

Bartels Artur. Piosnki i satyry. Dwa zeszyty każdy po 50 ct. 1756

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera
Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi Janosz** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich:

1454 **szybki, pewny i łagodny skutek.**

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wadę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych nastepstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie.

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Zdumiewający wynalazek
przeciwko niemocy

dla mężczyzn!

C. k. wyłącz. uprzyw. elektro-metaliczna płyta Med. Dr. BORSODI.

Patent na Austro-Węgry i zagranicę, odszczególniona złotym medalem w Paryżu 1889, srebrnym medalem w Brukselii w r. 1888, wielkim złotym medalem w Gent w r. 1889, dyplomowana przez Société de Médicine de France i Société d'Hygiène de Paris.

Dr. Borsodi c. k. elektro-metaliczna płyta wypróbowana i nagrodzona usuwa niemoc płciową, wzmacnia zaumarłe nerwy, odżywia je, przywraca młodość. Przyrząd ten niesłychanie pomysłowy i prosty w użyciu. — Noszenie tego przyrządu, niezwracające zresztą zupełnie uwagi, wystarcza do osiągnięcia pożądanego skutku. 1556

Med. Dr. BORSODI,
Wien, Stadt, Kärntnerring Nr. 3.
Wyczerpujące broszury na żądanie gratis.

C. k. uprz. patent. **OPASKA PRZEPUKLINOWA** bez sprężyny na ciele
z ruchomą pelotą.

Tę całkiem nową konstrukcję opasek przepuklinowych, mogę każdemu cierpiącemu na RUPTURĘ, który nawet najcięższem i najstarszem cierpieniem jest dotknięty, zajęty jest ciężką pracą, spokojnie jako najpewniejszą, najpraktyczniejszą i najwygodniejszą opaskę przepuklinową, przez wszystkich słynnych lekarzy chlubnie uznaną, jak najlepiej polecić, a to tem pewniej, że opaska ta może być noszoną ze skutkiem zarówno we **dnie** jak w **nocy**. — Pochwalne listy pacjentów i pierwszych powag lekarskich do przejrzenia.

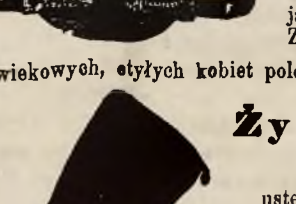


Sposób brania miary.

1) Objętość około bioder w centim. 2) Gdzie leży ruptura? po lewej, prawej stronie, lub po obu stronach. 3) Wielkość ruptury mniej więcej n. p. wielkość jaja kurzego, gęsiego, pięści i t. p. za sztukę jednostronnej złr. 5·50, dwustronnej złr. 10. Illustrowane cenniki na żądanie gratis

OPASKA PĘPKOWA bez sprężyny na ciele

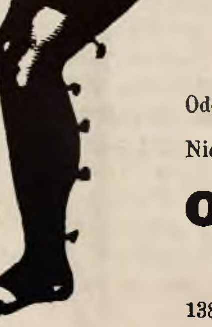
za pomocą elastyczności urządzona w ten sposób, że ją bardzo wygodnie zarówno w **dzień** jak w **nocy** nosić można, a przystaje do ciała tak ściśle, że się nigdy nie usuwa.



Sposób brania miary:

1) Objętość w centymetrach naokoło ciała w kierunku pępka. 2) Wielkość ruptury z oznaczeniem jak powyżej. 3) Czy przepuklina się chowa lub nie? Za sztukę dla dzieci złr. 2 do 3, dla dorosłych 5 do 7.

Dla wiekowych, otyłych kobiet polecam opaski na żołądek z pelotą pępkową po najtańszych cenach.



Żyły kurczowe (żylaki) i obrzmienia nóg

ustępują po użyciu angielskich pończoch gumowych.

Ceny stosownie do wielkości:

Do kolan za sztukę . . .	złr. 3	do 4
Za kolano " " . . .	" 4	" 6
Na udo " " . . .	" 6	" 8

Oddzielne części na łydkę, udo lub kolano, tudzież skarpetki na sztukę złr. 1·75 do 2·50.

Niemniej posiadam wszystkie artykuły dla chorych, tudzież wszelkie francuskie przyrządy gumowe.

O. NEUPERT Nachfolger,
Fabryka Bandażów
w Wiedniu, I., Graben Nr. 29. (im Hof).

1380 Rozsyłka punktualnie za zaliczką.

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku

Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek l. 45

poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

masę do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach: Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa, Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.

UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. Cenniki szczegółowe na żądanie franco. 1586

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 1720

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Istniejąca od 23 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża

poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680

wszelkie towary optyczne i fizykalne

w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuje urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.

Z głębokim szacunkiem

C. Kotkowski. optyk.

1722 **FABRYKA WYTWORÓW CHEMICZNYCH i NAWOZOWYCH**

SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ JULJANA WANGA
we Lwowie, kantor ul. Hetmańska 22

zwraca uwagę Szanownych P. T. odbiorców, że mogą jeszcze korzystać z wyjątkowo na ten rok bardzo zniżonej taryfy kosztów transportu

MĄCZKI KOŚCIANEJ NAWOZOWEJ

a to: od jednego wagonu = 100 cm., za każdy kilometr: na kolei Karola Ludwik, c. k. Państwowej i Lwowsko-Czerniowieckiej po 10 ct., na kolei Jarosławsko-Sokalskiej po 12 ct., na kolei Lwowsko-Bełzeckiej i lokalnych po 20 ct.

lecz tylko za nadesłaniem **karty zamówienia,** które to karty wszystkie c. k. Starostwa na żądanie interesantom wydają.

Uprasza przeto o wczesne nadsyłanie tych kart zamówienia.

Żegiestów.

P. T. Osoby mające zamiar przybyć do Żegiestowa na kuracje, zechcą się wpierw co do mieszkań z zarządem porozumieć. 1768 *Zarząd.*

Oleodrukowane obrazy

wszystkich fabryk i nakładców, poleca po cenach hurtownych

Kniżek'a handel sztuk pięknych
Wien, I. Bez., Laurenzenberg Nr. 3.

Ilustrowane katalogi gratis. 1769

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Botorego l. 14

poleca

Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail.*

Evelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy

z pierwszorzędnych fabryk

po cenie najtańszej

oraz różne

przybory do pisania i rysowania.

Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.

Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.

TUTKI CYGARETOWE

z własnej fabryki, uznane przez dotychczasowych Szanown. odbiorców za najlepsze w cenie od złr. 1·20 za 1000 sztuk.

Fabryka Tutek, plac Marjacki l. 8.

JAN IHNATOWICZ

31 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Trwałe i tanie obuwie

wszelkiego rodzaju — wykonuje

FRANCISZEK MERTA

przy ulicy Łyczakowskiej l. 10.

Pierwsze ciągnienie **14. sierpnia** | **Tylko 1 złr.** | Pierwsze ciągnienie **14. sierpnia**

Losy Wiedeńskiej Wystawy

2 główne wygrane po 5.0000 złr. wartości. 1701

Każdy los ważny na obydwa ciągnienia.

Drugie ciągnienie **15. października**

Losy po 1 złr. we Lwowie sprzedaje: **August Schellenberg, Sokal i Lilien, Jakób Stroh, M. Jonasz, Kitz i Stoff.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a).